Rok III. Nr. 193 (3083). Wilno, Środa 18 Lipca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Szał żywiołu na Podkarpaciu i Podhalu

Deszcz leje bez przerwy. — Coraz więcej rzek wylewa. — Zerwane mosty. — Miasteczka wzywają pomocy. — Przerwana komunikacja. — Pasażerowie uwięzieni w pociągach. — Członkowie rządu na terenie dotkniętym klęską. — Akcja pomocy.

Komunikat w godzinach rannych

KRAKOW. (Pat). Skutkiem powodzi komitet powodziowy podaje następujący komunikat:

Stan w związku z powodzią jest bardzo poważny. Rzeki Dunajec. Poprad. Raba. Biała. Ropa i inne pomniejsze wystąpiły z brzegów zrywając mosty. Komunikacja kolejowa z Zakopanem. Nowym Sączem i Jasłem jest przerwana z powodu uszkodzenia torów kolejowych. Jedynie dla władz odbywa się ruch z przesiadaniem. Łączność telefoniczna ze wszystkiemi miejscowościami utrzymana. Władze administracyjne przy pomocy wojska organizują stałe pomóc techniczną.

Pociąg Zakopane — Warszawa nie wyjechał z Zakopanego. Na stacji zorganizowano pomoc dla podróżnych. Na terenie województwa bez przerwy pracuje komitet powodziowy. który dostarcza żywności. buduje tratwy i t. p. Stwierdzono kilkanaście wypadków utonięcia.

Powódź w Tarnowie

TARNOW. (Pat). Rzeka Biała wylała zalewając niżej położone części. Koło Tarnowa uszkodzony jest drewniany most. Komunikacja kolejowa w kierunku Nowego Sącza przerwana. Rzeka Wątok. przepływająca przez Tarnów zalała dzielnice Huty, zamieszkałą przez najbiedniejszą ludność miasta.

Z powodu podmycia torów kolejowych wstrzymano ruch kolejowy na odcinkach Chabówka — Zakopane, Tymbark—Nowy Sącz. Tarnów—Krynica, Muszyna—Orłów, Rzeszów—Jasło. Biletów do stacyj leżących na tym odcinku w Krakowie nie sprzedają. Nie przyjmują się również przesyłki.

Wisła wylewa

KRAKÓW. (Pat). Fala powodzi objęła dolny bieg dopływu Wisły zalewając okoliczne wsie i drogi. zrywając mosty szczególnie w powiatach Dąbrowskim. Tarnowskim i Bocheńskim. Na linji kolejowej Kraków—Tarnów zerwany został most na Dunajcu około Tarnowa.

Uwięzione pociągi

NOWY SĄCZ. (Pat). Rzeka Raba wezbrała bardzo silnie. Na terenie całego województwa deszcz pada bez przerwy skutkiem czego zachodzi obawa dalszych zalewów. Kolonje wakacyjne zostały ewakuowane do miejsc bezpiecznych.

Na dworcu Zakopane stoją dwa pociągi osobowe, które nie mogą wyjechać. Podróżni zostali zaprowiantowani.

Wojewoda krakowski Kwaśniewski zorganizował komitet pomocy. Pociągi z Krakowa do Lwowa dochodzą tylko do stacji Bjadoliny.

Deszcz bez przerwy

KRAKÓW. (Pat). Deszcz pada bez przerwy. przybierając często charakter gwałtownej ulewy. Poziom wody na Wiśle szybko się podnosi. Na teren powodziowy przybyli liczni korespondenci pism zagranicznych.

2.60 ponad stan normalny

KATOWICE, (Pat). Stan wody na Skawie podnosi się z szybkością 15 cmt. na godz. Dziś o godz. 9.45 stan wody pod Katowicami podniósł się już o 2.60 mtr. ponad stan normalny.

Deszcz pada bez przerwy. Silnie zagrożone powodzią są Maków, Rządżyce. dolna część Wadowic i Zator oraz szereg innych wsi.

Woda na Wiśle pod Spytkowicami podnosi się z szybkością 20 cm. na godzinę. Ludność zagrożonych miejsc została ewakuowana. Wieś Wozniki uległa zalaniu. Do pomocy akcji powodziowej wezwano 12 pułk piechoty, który przeprowadza ewakuację zagrożonych miejscowości.

WARSZAWA, (Pat). Ministerstwo komunikacji donosi, że ruch pociągów między Strużą, Krynicą, Chabówką, Nowym Sączem, Nowym Targiem został wstrzymany aż do odwołania.

Most na Kamienicy został zerwany a obydwa tory zamknięte. Most na Popradzie zagrożony. Wszystkie mosty na tych linjach zagrożone.

Dąbrowa prosi o ratunek

WARSZAWA. (Pat). Ministerstwo komunikacji donosi. że do chwili obecnej wysłano 2 pociągi ratownicze do Tarnowa, i 2 do Nowego Targu. Połączenie telefoniczne z miejscowościami zagrożonemi jest bardzo utrudnione. Również akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona wobec stałego przypływu wody. Na stacji Tarnów tory pierwszy, szósty i siódmy zamknięte wskutek ulewy. Deszcz w dalszym ciągu pada w Krakowie.

Dąbrowa koło Tarnowa prosi o ratunek.

Ruch osobowy odbywa się za uprzednim pozwoleniem dyrekcji. Ruch osobowy i towarowy na linji Tarnów Rzeszów wstrzymany.

Małe potoki stają się groźne

WADOWICE, (Pat). Wszystkie potoki i mniejsze rzeczki gwałtownie wylewają. Dwa mosty pod Rzęrzycami zagrożone. Komunikacja przerwana. Pociąg osobowy z Suchej do Krakowa wrócił z drogi z powrotem do Suchej.

Stan wody na Wiśle o godz. 12-ej 2.50 mtr. ponad stan normalny.

10.000 na pierwszą pomoc

WARSZAWA. (Pat). Podsekretarz stanu w Min. Opieki Społecznej w związku z klęską powodziową w Małopolsce przesiał telegraficznie na ręce wojewody Kwaśniewskiego 10 tys. zł. jako pierwszą pomoc doraźną dla osób dotkniętych powodzią.

Ministrowie rumuńscy w Paryżu



Premjer rumuński Tataresco i rumuński minister finansów Slaves po konferencji we francuskiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych w towarzystwie członków rządu francuskiego.
Od lewej: min. Slaves. Barthou, Tataresco, Cesiano, przemjer Doumergue. Cheron.

Od dziś

rozpoczynamy druk fascynującej powieści angielskiego autora, Polaka z pochodzenia, VAL GIEŁGUDA p. t.

Związek Bankrutów

Premjer i min. Spraw Wewn. na terenie klęski

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 15 premjer Kozłowski oraz minister spraw wew. Zyndram Kościałkowski wyjechali samochodem do województwa krakowskiego. udając się na tereny dotknięte powodzią.

Komitet ratunkowy w Warszawie

KRAKÓW. (Pat). Minister skarbu prof. Zawadzki. który zastępować będzie premjera w czasie jego nieobecności, przystąpił z polecenia premjera do utworzenia centralnego komitetu ratunkowego w stolicy.

Zagrożonych jest 3000 metr. bież. mostów kolejowych i 6000 m. drogowych.

Konferencja w Krakowie

KRAKÓW, (Pat). W związku z katastrofalną powodzią na obszarze woj. krakowskiego przybył w dniu 17 bm. do Krakowa wiceminister komunikacji inż. Bohkowski wraz ze sztabem wyższych urzędników dla zorganizowania dalszej akcji ratowniczej. W godzinach przedpołudniowych odbyła się konferencja przy udziale wojewody krakowskiego i przedstawicieli władz. W wyniku obrad wydano różne zarządzenia. m. in. wzmocniono oddziały saperskie przeznaczone dla ratowania zagrożonego życia i mienia ludności. Oddziały wojskowe i kolejowe. przybyłe z terenów innych województw skierowano dla ochrony zagrożonych objektów na linjach komunikacyjnych. Zażądano dalszej pomocy w oddziałach ratowniczych i materjale. W tej chwili trudno ocenić rozmiary szkód i strat spowodowanych powodzią.

Narazie stwierdzono. że zniszczeniu uległo 363 m. bieżących mostów kolejowych i 2.500 m. bież. mostów drogowych W wielu miejscowościach poprzerywane zostały linje telegraficzne i telefoniczne. W chwili obecnej około 3.000 m. bież mostów kolejowych i 6.000 m. bież. drogowych jest zagrożonych niebezpieczeństwem podmycia lub zerwania. Na konferencji ustalono wytyczne dla odbudowy najważniejszych linij komunikacyjnych.

Brak łączności z Krynicą. Muszyną i Szczawnicą

KRAKOW. (Pat). Celem nawiązania łączności z Krynicą. Muszyną i Szczawnicą. z któremi wszelkie połączenia telefoniczne i telegraficzne są zerwane. wystartował dziś w południe z lotniska krakowskiego samolot wojskowy. Wskutek mgieł samolot musiał zawrócić z nad Bochni. W razie poprawy warunków atmosferycznych samolot wystartuje ponownie.

(Dalsze wiadomości o powodzi na str. 2-ej).

Mistyfikacje

Kowieńskie pismo „Siekmadienis" z dnia 15 b. m. dowiaduje się, iż według informacyj sfer polskich (?) Polska w dniach najbliższych wystosuje do Litwy konkretną propozycję w sprawie unormowania wzajemnych stosunków.

O takim zamiarze rządu polskiego dotąd nie słychać, ale jest on oczywiście zawsze możliwy. Natomiast wątpliwem wydaje się powołanie się pisma litewskiego na „sfery polskie", skąd owe informacje miały wyjść. Należy bowiem przypuszczać, że skoro o tego rodzaju zamiarach nic niewiadomo w Polsce, tem mniej sposobności miało pismo kowieńskie uzyskania ich ze „sfer polskich".

Zrozumiałem i być może uzasadnionem jest powszechne oczekiwanie, że dotychczasowy absurd w stosunkach polsko-litewskich znajdzie rychło swój koniec, że coś się w tej dziedzinie stanie, co te stosunki unormuje. Bardzo przyjemnie jest stwierdzić, że i w Litwie przekonanie o konieczności tej zmiany zdobywa sobie coraz szerszy grunt. Szkoda jednak, że rozpowszechniło się w tej sprawie tak dużo **bałamutnych pogłosek** zupełnie zniekształcających rzeczywisty stan rzeczy.

Nprz. to samo pismo „Siekmadienis" podaje, że „w skład wyłonionej w wyniku narad w Pikieliszkach Komisji do spraw litewskich weszli: płk. Prystor, b. min. Zaleski, wicemin. Szembek, oraz rektor Staniewicz".

Jak się okazuje, dziennikarze kowieńscy nie są mocni w geografji kraju, do którego roszczą pretensje („okupowana Litwa"). Ulokowują Pikieliszki obok Druskienik, mimo, że te miejscowości odległe są od siebie o przeszło 150 klm. Konferencja posłów i senatorów BBWR. w Druskienikach odbyła się, ich zdaniem w pobliżu rezydencji letniej Marszałka Piłsudskiego, który: jak to podają inne pisma, miał brać w niej udział.

Wszystko to jest jakąś mistyfikacją płynącą z nieznajomości geografji i stosunków politycznych w Polsce. W rzeczywistości odbyła się Konferencja Koła regjonalnego BBWR. w Druskienikach m. in. **na temat spraw dotyczących ludności litewskiej w Polsce.** Wyłoniona na konferencji Komisja ma się zajmować tem właśnie **zagadnieniem wewnętrznem polityki polskiej.** Weszli do niej członkowie wileńskiego koła regjonalnego posłów i senatorów BBWR. Pozatem na tejże konferencji p. premjer Prystor, poseł wileński do Sejmu, podzielił się z obecnymi swemi wrażeniami z podróży do Litwy.

Ale nie na tem koniec mistyfikacyj kowieńskich. Inny dziennik kowieński „Lietuvos Žinios" „dowiaduje się" (tym razem nie wymieniając źródła) jakoby nawiązanie stosunków polsko-litewskich miało się odbyć za cenę „zwrócenia" Litwie paru powiatów polskich i „pozostawienia Wilna pod protektoratem (!) Polski na lat 20", poczem odbyłby się plebiscyt.

Zbytecznem jest obalać czy prostować podobne brednie, które same się kupy nie trzymają. Dziwnem jest tylko, że solidny dziennik polityczny je powtarza. Sprawa uregulowania stosunków polsko-litewskich jest poważną i pilną. Ci wszyscy po tamtej stronie, którzy tego szczerze życzą, powinni poszukiwać bardziej realnych i prostych dróg prowadzących do celu, unikając dalszego powiększania zamętu w poglądach na tę sprawę.

Testis.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Wyjazd z Warszawy posła estońskiego

Jutro wyjeżdża do Tallina poseł estoński w Warszawie p. Pusta. Wyjazd ten pozostaje w związku z zapowiedzianą na przyszły tydzień wizytą min. Becka w Estonji.

Krążą pogłoski, że pos. Pusta nie wróci już na swoje stanowisko.

Rokowania handlowe polsko-angielskie trwają

Rozpowszechniła się pogłoska, że przerwane zostały rokowania handlowe pomiędzy Anglją i Polską. Jak nas informują, wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Rokowania prowadzone są w dalszym ciągu. Wrócili jedynie z Londynu dyr. **Sokołowski** i dyr. **Rose.** Cały skład delegacji pod przewodnictwem naczelnika **Wańkowicza** pozostaje w Londynie i kontynuuje rokowania.

Urlopy skazanych posłów

Naskutek prośby skazanego w procesie Centrolewu b. posła Putka, minister Sprawiedliwości przedłużył mu urlop zdrowotny do 1 grudnia r. b.

Jednocześnie min. Sprawiedliwości uwzględnił podanie pos. Smoły ze Str. Lud., skazanego za przemówienie wiecowe. Posłowi Smole przedłużono urlop zdrowotny do 1 listopada rb.

Min. Kościałkowski opuścił Wilno

W dniu 17 b. m. o godz. 14.35 wyjechał samolotem do Warszawy p. minister spraw wewnętrznych Marjan Zyndram Kościałkowski, który bawił kilka dni prywatnie w swym majątku Orwidowie. Pana Ministra żegnał na lotnisku p. wicewojewoda Jankowski.

Marszałek Raczkiewicz wyjechał z Wilna

W dniu dzisiejszym pociągiem odchodzącym z Wilna o godz. 23.20 wyjechał z Wilna p. marszałek senatu Władysław Raczkiewicz, żegnany na dworcu przez Wicewojewodę wileńskiego. Jankowskiego.

—ogo—

Min. spr. zagr. Litwy pojedzie do Sowietów

RYGA, (Pat). Litewska agencja prasowa komunikuje że na zaproszenie komisarza Litwinowa w pierwszych dniach sierpnia udaje się do Moskwy min. spraw zagranicznych Lozorajtis.

Dalsze wiadomości o powodzi

Dwie ofiary ludzkie w Skawcach

WADOWICE, (Pat). Przedmieście Miejskie w Wadowicach zalane jest wodą. Ludność jest ewakuowana i umieszczona w klasztorze ojców Palotynów. Ulica 3-go Maja aż po koszary i ul. Legjonową są pod wodą. Woda na Wiśle i Skawie przybiera.

W Skawcach woda zabrała dwa domy, przyczem UTONĘŁO 2 LUDZI. W Brzeźnicy stan Wisły wynosi 3 m. 70 cm. ponad stan normalny.

Spustoszenie w Zakopanem Jeszcze 2 ofiary

ZAKOPANE, (Pat). Dalsze deszcze poczyniły na terenie Zakopanego jeszcze większe spustoszenia, które widoczne są szczególnie wzdłuż uregulowanego potoku Bystrej płynącego z Kuźnic.

Największa fala wód spłynęła w nocy ok. godz. 3-ej. Fala ta zniszczyła do ujścia potoku w Kamienicy regulowane koryto, czyniąc olbrzymie wyrwy. Na Bystrem i wzdłuż ul. Sienkiewicza, przy samem ujściu Bystrej do Cichej Wody fale przerwały nadbrzeżną tamę i woda rozlała się szeroko, zalewając całkowicie dolną część Kamienicy i odcinając od miasta elektrownię, która jednak dzięki zabiegom kierownictwa znowu jest czynna.

Sytuacja przedstawia się naogół groźnie i zmusza do ewakuacji wielu mieszkańców. W samem Zakopanem woda zabrała i zniszczyła doszczętnie most prowadzący do szpitala na Ciągłówce, dwie kładki na Tatarach, dwie na ulicy Szkolnej, most na Guty i na Ustupie. Na rzece Olczy woda zniosła 4 mosty i zalała około 3.000 m² łąk, pozrywała wszystkie mosty drewniane, oba zaś mosty kolejowe są coraz bardziej zagrożone.

W Białym Dunajcu wyłowiono ZWŁOKI GÓRALA JAKÓBA STRĄCZAKA, który, wracając z jarmarku chciał konno przepłynąć wezbrany potok. Ofiarą powodzi padł RÓWNIEŻ NIEJAKI KOŁODZIEJ, który przy wyławianiu drzewa z wody porwany został silnym prądem i utonął.

Wylewy w Kieleckiem

KIELCE (Pat). W wojew. kieleckiem wskutek kilkodniowych deszczów wezbrały rzeki i zalały pobliskie zagrody i znaczne obszary gruntów. Szczególnie groźna sytuacja wytworzyła się w Opatowie, gdzie wezbrana rzeka Opatówka wylała, zalewając szpital epidemiczny, fabrykę mydeł i wiele domów.

Wisła w pow. stopnickim przybrała ponad 2 mtr. i wystąpiła z łożyska, zalewając nadbrzeżne pola. Poziom wody stale się podnosi. Sytuacja staje się coraz groźniejsza.

W Wadowicach woda powoli opada

WADOWICE, (Pat). Koło godz. 16-ej na terenie powiatu przestał padać deszcz Obecnie woda zaczyna powoli opadać. Z Makowa sygnalizują opadanie wody w Skawie o 50 cm. Z innych miejscowości nadchodzą również wiadomości o obniżaniu się poziomu wody.

W woj. lwowskiem wody opadają

LWÓW (PAT) — Z terenu województwa lwowskiego nadchodzą wiadomości o stale opadającym stanie wód. W niektórych powiatach wsie są jeszcze pod wodą, lecz większego niebezpieczeństwa niema.

W powiecie rzeszowskim, gdzie wczoraj nasilenie powodzi było największe w całem województwie, dziś woda w Wisłoku opada. Również opada woda w Sanie.

Deszcz się zmniejsza

NOWY TARG (PAT) — Deszcz pada w dalszym ciągu, jednak nie jest tak groźny jak w dniu wczorajszym. W górach opady zmalały a niebo zaczyna się przecierać. Jest nadzieja, że w najbliższym czasie nastąpi poprawa pogody.

Woda w Białym Dunajcu opadła o 1 m. a w Czarnym Dunajcu o pół metra.

Dzięki sprawnej pracy wszystkich komitetów powodziowych dotychczas ofiar w ludziach nie notowano. W Sromowcach Niżnych wyratowano 500 harcerzy siedzących na drzewach. Wszystkie kolonje wakacyjne, będące w powiecie nowotarskim, zostały odpowiednio zabezpieczone.

Obozy harcerskie zabezpieczone

WARSZAWA. (Pat). WSZYSTKIE OBOZY HARCERSKIE w okręgu dyrekcji kolejowej krakowskiej SĄ CAŁKOWICIE ZABEZPIECZONE tak, że młodzieży absolutnie nic nie grozi.

Kronika telegraficzna

— **SVEN HEDIN.** Znany podróżnik szwedzki i badacz Tybetu o którym przed tygodniem donoszono, że został schwytany przez bandytów w chińskim Turkiestanie, jak się obecnie okazuje, jest zdrów i znajduje się na wolności.

— **ZADŁUŻENIE BIEŻĄCE RZESZY** — wynosiło 30 czerwca 1934 roku 2.231,3 milj. marek wobec 2.358,6 milj. marek na ultimum maja.

— **PRZY ROZWIĄZANIU NIEMIECKICH BOJÓWEK** hitlerowskich na podstawie niedawnej uchwały rady ministrów doszło w powiecie Bielce w Besarabji do utarczki między ludnością niemiecką i policją, przyczem aresztowano 10 osób i skonfiskowano większe zapasy broni.

— **RZĄD PROWINCJI SING-KIANG ZWRÓCIŁ SIĘ DO RZĄDU SOWIECKIEGO** z żądaniem wydania mu internowanego w Rosji gen. Taungan - Maczum, który ma być postawiony przed sądem za zbrodnię popełnioną w czasie wojny domowej w prowincji Sing - Kiang.

Rząd sowiecki opierając się na postanowieniach konstytucji Z. S. S. R. nie uznał za możliwe uczynić zadość żądaniu powyższej prowincji.

Kto wygrał?

WARSZAWA (PAT. — Dziś w pierwszym dniu ciągnienia 30 polskiej państwowej loterji klasowej następujące większe wygrane padły na numery losów:

Zł. 15.000: 84 720, 137 035
Zł. 10.000: 54 702, 168 336
Zł. 5.000: 13.221, 52 263.

Na śmierć zostali skazani przywódcy puczu woldemarasowskiego

Prezydent Litwy zamienił karę śmierci na więzienie

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: Sąd wojenny rozpatrzył sprawę byłego szefa sztabu głównego generała Kubeljunasa oraz pułkowników sztabu generalnego Baczkusa i Norakasa, oskarżonych o udział w puczu woldemarasowskim.

Ponadto akt oskarżenia zarzuca Kubeljunasowi, że dnia 9 czerwca, a więc w 2 dni po zlikwidowaniu puczu, przyszedł do sztabu generalnego, wziął ze stołu leżące tam jego podanie o dymisję oraz projekt rozkazu o przeniesieniu go do rezerwy i papiery te zniszczył.

Sąd wojenny skazał wszystkich 3 oskarżonych na karę śmierci.

Prezydent republiki zamienił gen. Kubeljunasowi karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie, płk. Baczkusowi na 15 lat, a płk. Norakasowi na 12 lat więzienia.

Adamowiczowie odlecieli do Łodzi

POZNAŃ, (Pat). Br. Adamowiczowie odlecieli dziś o godz. 10-ej na wojskowym aparacie typu Fokker do Łodzi. Przy odlocie wręczono im kwiaty. Wobec tego, że odlot ich miał charakter prywatny na lotnisku zebrało się tylko parę osób. Z Łodzi lotnicy udadzą się w dalszą podróż do Bydgoszczy, a stamtąd do Gdyni.

POZNAŃ, (Pat). W ciągu dnia wczorajszego br. Adamowiczowie odwiedzili Wrześnię skąd odjechali do Gniezna. Jak podaje prasa podczas podróży propagandowej zebrano poważne sumy na zakupienie samolotu braci Adamowiczów.

Po powrocie do Poznania w godzinach południowych lotnicy przyjęci zostali na audjencji przez księdza prymasa kardynała Hlonda.

Wieczorem br. Adamowiczowie byli przyjęci na bankiecie wydanym przez korpus oficerów w salonach Adrji.

Wileński Komitet zakupu samolotu Adamowiczów

W związku z przelotem braci Józefa i Bolesława Adamowiczów przez Atlantyk północny i doprowadzeniem w ten sposób do szczęśliwego zakończenia swego lotu New Jork—Warszawa, Zarząd Główny LOPP pragnąc dać im pewną rekompensatę oraz przyjść z pomocą materjalną, powołał do życia „Komitet zakupu samolotu braci Adamowiczów", polecając zorganizowanie analogicznych Komitetów Prowincjonalnych.

Celem zorganizowania tego Komitetu na Województwo Wileńskie Zarząd Wileńskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP komunikuje, iż w dniu 18 lipca r. b. o godz. 18-ej w Wielkiej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbędziesię zebranie organizacyjne Wileńskiego Komitetu zakupu samolotu braci Adamowiczów.

Stawiajmy na drobnego rolnika

Niema dziś chyba w Polsce zagadnienia bardziej aktualnego, aniżeli sprawa finansowego ratowania rolnictwa. Jakkolwiek ujmowalibyśmy problemat walki z trudnościami ekonomicznemi chwili obecnej, zawsze u ich podstawy spotkamy nadmierne zadłużenie, pod którem ugina się gospodarka rolna.

Wysiłki w kierunku wydźwignięcia rolnictwa z upadku, w jakim je pogrążył kryzys, były już podejmowane w Polsce. Celowi temu miała służyć akcja finansowo-rolna 1931—1932 roku. Rezultaty tej akcji nie ziściły pokładanych w niej nadziei. Sytuacja drobnej własności rolnej nie uległa wydatniejszej poprawie. Jak wykazały badania ankietowe, przeprowadzone w kilku województwach, drobne rolnictwo oddłużone zostało minimalnie, bo w granicach zaledwie 10 proc.

Akcja finansowo-rolna nie przyniosła też korzyści nadmiernie zadłużonym gospodarstwom wielkim. Nie zapewniła im możliwości zdrowej egzystencji — co wobec organicznej wadliwości ich struktury było zresztą niemożliwością — a wytworzyła jedynie warunki, pozwalające im na kontynuowanie bezpłodnej wegetacji.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie. Państwo niema żadnych gospodarczo uzasadnionych powodów, aby przez sztuczną akcję interwencyjną utrzymać niezdolne do życia warsztaty rolne w ręku ich dotychczasowych właścicieli. Musi je pozostawić ich własnemu losowi, musi dopuścić, *aby w drodze naturalnych procesów eliminacyjnych zostały one zastąpione przez inne warsztaty, wyposażone w większą żywotność i odporność gospodarczą.*

Jeżeli chodzi o drobną własność, to zmiana właścicieli nadmiernie obdłużonych warsztatów rolnych nie wniosłaby żadnych elementów pozytywnych. Nowy właściciel kilku, czy kilkunastomorgowego gospodarstwa nie daje żadnych gwarancyj, że będzie gospodarował lepiej od dawnego właściciela, o ile będzie musiał gospodarować w tych samych, co tamten warunkach. Inaczej rzecz się przedstawia, o ile chodzi o gospodarstwa większej własności rolnej. Uginające się dziś pod brzemieniem nadmiernego zadłużenia, gospodarstwo tego typu nie objawiały należytej żywotności i odporności nawet w okresie pomyślnej konjunktury. Nawet wówczas mogły się one utrzymywać przy życiu jedynie dzięki łatwości, z jaką przychodziło zaciąganie pożyczek — co z czasem musiało wyrazić się katastrofalnemi następstwami.

Doświadczenia lat kryzysowych okazały ponad wszelką wątpliwość, że *najlepiej przystosowane do walki o byt w warunkach obecnych są średnie i drobne warsztaty rolne.* W ramach tego typu gospodarstw najłatwiej dają się osiągnąć warunki istotnej opłacalności produkcji. Obecne przeciążenie długami tych warsztatów jest następstwem nie złej gospodarki — jak to się najczęściej dzieje przy gospodarstwach wielkich — ale skutkiem kredytów, szafowanych nieumiarkowanie w latach pomyślności, następstwem długów hipotecznych, pochodzących z działów rodzinnych, pozostałością zobowiązań, zaciągniętych przy kupnie ziemi.

Wszystkie te obciążenia — umiarkowane w okresie wysokich cen — brzemieniem nieznośnem zaciążyły na gospodarstwach rolnych, kiedy nastąpiła stabilizacja cen na niskim poziomie.

Właściciel kilkumorgowego gospodarstwa który w roku 1929 zaciągnął pożyczkę na kupno jednej morgi gruntu obciążył swe gospodarstwo zobowiązaniem, przewyższającem dziś wartość całego gospodarstwa. Włościanin, który odziedziwszy po ojcu kilkumorgowe gospodarstwo, zbyt małe, aby dać egzystencję całemu potomstwu, obciążył swą hipotekę zobowiązaniem spłaty kilkorga rodzeństwa, z których posiada dziś wierzytelność wyższą, od całkowitej wartości spuścizny.

Można mnożyć podobne przykłady w nieskończoność. Świadczą one, że *ciężary, pod któremi ugina się dziś drobna własność rolna, powstały nie jako następstwo niedostatecznej sprawności gospodarczej właścicieli warsztatów rolnych,* ale, jako następstwo okoliczności, towarzyszących wejściu w posiadanie tych warsztatów, albo jako dążności do wydźwignięcia gospodarstwa na wyższy poziom kultury rolnej. A jest rzeczą niewątpliwą, że radykalne usunięcie tych „przerostów" w olbrzymiej części wypadków przywróciłoby gospodarstwom warunki opłacalności i uczyniłoby z nich zdrowe i sprawne warsztaty wytwórcze.

Jest rzeczą niemal pewną, że redukcja ciążącego na drobnem rolnictwie zadłużenia miałaby niezmiernie korzystne ogólno-gospodarcze następstwa. Wysoka podaż artykułów rolnych uległaby automatycznie unormowaniu i redukcji, albowiem przestałby działać ów powszechny obecnie czynnik przymusu, za którego sprawą rolnicy zniewalani są do wyzbywania się swych produktów za wszelką cenę, nawet za cenę niezaspokojonych potrzeb własnych żołądków. Wszelkie powody skłaniają do przypuszczenia, że *zmniejszenie nacisku finansowego na wieś przyczyniłoby się w walnej mierze do przezwyciężenia kryzysu rolnego.*

Pamiętajmy, że Polska chociaż jest eksporterem zboża — nie posiada go w nadmiarze. Istniejące nadwyżki są nie tyle rezultatem nadprodukcji, co niedostatecznego spożycia wewnętrznego. Przy normalnej konsumcji i przy stosowaniu dotychczasowych środków polityki interwencyjnej, wewnętrzne ceny produktów rolniczych dałyby się bez trudności wydźwignąć na poziom, zapewniający rentowność produkcji rolnej.

Postulat całkowitego uzdrowienia finansowego-gospodarstw rolnych nieprzekraczających 50 ha, gotowość niesienia wydatnej pomocy gospodarstwom mniejszym, niż 100 ha, o ile ich zadłużenie nie przenosi 50 proc. wartości szacunkowej, uznanie konieczności pozostawienia własnemu losowi nadmiernie zadłużonego gospodarstwa powyżej 1000 ha w przekonaniu, że jedynie możliwem dla nich wyjściem jest parcelacja — oto główne elementy programu rolnego, który pokrywa się całkowicie zarówno z wymaganiami sprawiedliwości społecznej, jak z istotnemi potrzebami gospodarstwa narodowego.

Stawiajmy teraz na drobnego rolnika —ta stawka nie zawiedzie.

Dr. J. W.

Zwolnienia urzędników w Kłajpedzie

BERLIN. (Pat.) Korespondent niemieckiego biura informacyjnego donosi, że w ostatnich dniach zwolnionych zostało w Kłajpedzie z posad 83 urzędników sądowych, 35 leśniczych, oraz 29 wójtów gminnych nielitewskiego pochodzenia. Pozatem nakazane zostało posługiwanie się wyłącznie językiem litewskim w urzędach okręgu kłajpedzkiego.

Zaginięcie ekspedycji niemieckiej w Himalajach

SIMLA. (Pat.) Wedle otrzymanych tu doniesień członkowie ekspedycji niemieckiej w Himalajach Merkl, Wieland i Welzenbach przy wejściu na szczyt Nangaparbat padli ofiarą gwałtownej zamieci śnieżnej.

Poszukiwania prowadzone od kilku dni nie dały rezultatów.

Zginęli również trzej tragarze krajowcy.

Barykady na ulicach San Francisco

Strajk generalny w miastach Kalifornji

SAN FRANCISCO (PAT) — W miastach Oakland, Berkeley i Alamada wybuchł dziś strajk generalny.

Burmistrz San Francisco zapewnił konsulów państw obcych, że ogłoszenie stanu wojennego nie jest bynajmniej zamierzone. Konsulowie domagali się, aby zaopatrzyć ich w środki żywności i zezwolić im na swobodny przejazd samochodami na wypadek ogłoszenia stanu wojennego.

Przybycie w dniu dzisiejszym oddziałów piechoty i artylerji stało się sygnałem do rozpoczęcia budowy barykad na ulicach miasta.

NOWY YORK (PAT) — W Birngham 22 tys. robotników, oraz wielu robotników przemysłu tkackiego dziś ma rozpocząć strajk. W San Antonio zastrajkowało wczoraj 8 tys. robotników.

W San Francisco tłumy obrabowały sklep kolonjalny. W Ocland na przedmieściu San Francisco zaatakowano bombami wystawy sklepów kolonjalnych i samochody wiozące żywność. Strajkujący stoczyli z policją walkę podczas której 2 policjantów i 2 robotników odniosło rany. Aresztowano 10 mężczyzn i 2 kobiety.

SAN FANCISCO (PAT) — W nastrojach mieszkańców San Franensco nastąpiło pewne odprężenie, jak również nastroje strajkowe straciły nieco na ostrości. Mimo to sytuacja jest w dalszym ciągu poważna. Odprężenie to przypisać należy głównie temu, że największa obawa, obawa głodu, została usunięta dzięki decyzji komitetu strajkowego pozwalającego na uruchomienie wszystkich gospód jak również na uruchomienie częściowo komunikacji tramwajowej.

Mussolini na żniwiarce

W państwach azjatyckich, jak Japonja, Chiny, Annam, zdarza się co roku, że przedstawiciel najwyższej władzy cesarz czy prezydent, biorąc udział w święcie ziemi, zasadza własnoręcznie w wilgotnym mule kilka garści ryżu. Podobne widowisko — szef państwa pracujący na roli — jest bardzo rzadkie wśród krajów białej rasy. W naszej cywilizacji wysoko postawione osobistości biorą raczej do ręki kielnię podczas uroczystości kładzenia kamienia węgielnego. Wyłom w tym zwyczaju zrobił ostatnio Mussolini, spełniając przy żniwach robotę prostego robotnika rolnego, i to nie przez symboliczne kilka minut, a przez długie trzy godziny, pod prażącemi promieniami południowego słońca.



Nikt nie śmiał przerwać Mussoliniemu pracy, którą wykonywał w widocznem skupieniu...

Ale bo też żniwa przy których pracował dyktator Italji nie były bylejakiemi żniwami na jakimkolwiek kawałku włoskiego teryterjum. Tam gdzie szumią dziś młocarki, jeszcze kilka lat temu rozciągały sę nieprzebyte bagna — siedziba malarji. Słynne bagna pontyjskie leżące o niecałe 100 km. od Rzymu, już od starożytności były plagą tej części Italji, ale projekty osuszenia ich, nieraz wysuwane, nigdy jakoś nie doszły do skutku.

Mussolini zajął się tą sprawą w 1931 roku. Walczył on wtedy o podniesienie krajowej produkcji zboża i o zmniejszenie bezrobocia. Dnia 14 lutego zaczęły się prace przygotowawcze i studja. W sierpniu, dekret królewski przyznał mającą się osuszyć ziemię rodzinom byłych wojskowych z najbardziej przeludnionych okolic kraju. Tegoż roku, w rocznicę marszu na Rzym rozpoczęto prace nad osuszaniem 18.000 hektarów bagna. W dwa i pół miesiąca później, t. j. 20 stycznia 1932, zbudowano pierwszą farmę, a 30 czerwca położono kamień węgielny pod municypjum mającego się zbudować miasta Littoria. W połowie grudnia, obliczona na kilkanaście tysięcy mieszkańców Littoria była wykończona i oddana do ich użytku. W sierpnia 1933 r. zaczęto budowę drugiego miasta, noszącego na cześć rodziny królewskiej nazwę Sabaudia, wreszcie 15 kwietnia b. r. król Wiktor Emanuel zainaugurował nowe miasto.

W roku zaszłym przyniesiono Mussoliniemu pierwszy snop zboża, zżętego na polach Littorji. Dyktator ucałował kłosy, mówiąc: „Pozdrawiam cię pierwsze zboże", poczem zwracając się do byłych uczestników wojny, a obecnie rolników na osuszonej ziemi, wskazał im stojące rzędem żniwiarki i młocarki: „Oto wojna, którą pragniemy prowadzić". W tym roku urodzaj na polach Littorji i Sabaudji przewyższał urodzaj w innych rolniczych okręgach Włoch. Mussolini wyraził zamiar osobistego wzięcia udziału w żniwach. Ułożono więc odpowiedni program: Godzina spędzona przy żniwie, po

Raj kobiet zamężnych

Raj kobiet i do tego zamężnych? Gdzie znajdziecie takie miejsce na ziemi? Już przecie słowo zamężnych może Wam dać przedsmak przedsionka do piekła, a tu raj i to wbrew medrcowi Boy'owi, który jeśli zna wogóle jakieś piekło to tylko „Piekło kobiet". A jednak jest takie miejsce na naszym padole. Nie wierzycie? Jedźcie do Oklahomy.

NIEWDZIĘCZNY TEREN DLA DONŻUANÓW.

Oklahoma City zmieniło ostatnio zupełnie swoje duchowe oblicze. Kobiety chodzą roześmiane, rozbawione, uszczęśliwione. Spotkacie jakąś kobietę na ulicy, podoba się Wam, chcecie zawrzeć bliższą znajomość, Boże broń, odrazu dostaniecie kosza! Cóż u djaska, myślicie sobie, co to za przewrót nastał w Oklahomie? Za ostatnim dopiero Waszym pobytem w tem mieście zdobycz udawała się Wam, jak z płatka. Co to się stało? Swiat się przewrócił do góry nogami?

W OKLAHOMIE BYŁO ŹLE.

A dokonał tego wszystkiego młody, ale rozumny i doświadczony duszpasterz.

W Oklahomie była tragedja z zamężnemi kobietami jak zresztą we wszystkich innych miastach i miasteczkach Ameryki. Tragedje małżeńskie w Oklahomie to chleb codzienny. Kobiety ciągle żądały rozwodów, lewa miłość krzewiła się bezprzykładnie, na każdym kroku panoszyła się zdrada, nie było męża na całą Oklahomę by w ciągu krótkiego czasu nie został rogaczem. Krótko: w Oklahomie było źle.

Czego kobiety chciały, co było tego przyczyną, tego nikt z mężczyzn dojść nie mógł. Przypadkiem właśnie w Oklahomie City są mężowie z natury dobrzy i porządni. Większość z nich to ludzie ciężko pracujący na kawałek chleba. Robotnicy ciałem i duszą oddani są pracy. Kupcy ciałem i duszą oddani są interesom. Nie grywają w karty, nie łajdaczą się, nie piją. Powinnyby więc być żony takich mężów szczęśliwe. A jednak, jednak musiała być jakaś przyczyna zła, musiał być powód tych ciągłych tragedyj rodzinnych, ale jaki tego nikt z oklahomian nie mógł zrozumieć. Nikt nie wiedział dlaczego.

I jakoś tak się zdarzyło, że kościół oklahomski otrzymał nowego księdza. Przypatrzył się młody, oddany pasterz swojej trzodzie i zorjentował się, że tu coś nie w porządku. Zamyślił się i chwycił. Znalazł środek, który z wszystkich mężatek momentalnie uczynił szczęśliwe kobiety.

RECEPTA NA UŚMIECH KOBIETY.

Rozumny duszpasterz spostrzegł mianowicie, że zamężnym kobietom oklahomskim brak normalnej pieszczotliwości męskiej. Zwołał więc wszystkich mężczyzn parafji na konferencję i wytoczył swe spostrzeżenia. Za radą księdza założono w Oklahomie stowarzyszenie p. t.: „Pieszczotliwość dla zamężnych kobiet". Każdy członek stowarzyszenia musiał złożyć przyrzeczenie:

„Zobowiązuję się uroczyście i święcie od dziś i na przyszłość, minimum dwa trzy razy dziennie pieszczotliwie objąć swą żonę; najmniej 4—5 razy dziennie ją pocałować i uroczyście oświadczyć, że ją kocham więcej niż życie. Zobowiązuję się uroczyście obsypywać żonę kilku komplementami dziennie, chwalić jej kuchnię, jej gospodarstwo domowe, a w końcu zobowiązuję się uroczyście uważać by moja żona miała odemnie miłości, ile jej serce zapragnie. Na to wszystko święcie przysięgam".

I NA WIERNOŚĆ.

Takie ślubowanie musi złożyć każdy należący do „Stowarzyszenia dla pieszczenia żon". Każdy członek otrzymuje wstążkę członkowską, którą nosi w klapie marynarki. Jeśli jakaś żona przychodzi do Zarządu stowarzyszenia ze skargą na męża, odbiera mu się wstęgę. Rozumiecie jego położenie! Lynch to za mało! Taki jegomość może sobie śmiało zawiązać pętlę na szyi. Złego bowiem odnoszenia do żony w Oklahomie nikt mu nie daruje.

I od onego czasu nastąpił przewrót w mieście. Wszyscy żonaci mężczyźni zostali członkami stowarzyszenia. Wszyscy członkowie noszą u klapy wstążeczki. Znikła zdrada. Występne dotychczas kobiety oklahomskie są najwierniejszemi małżonkami. Niema już tragedyj familijnych, niema procesów rozwodowych, niema skandalów. W małżeństwach oklahomskich panuje niezamącona idylla. Kobiety nie żądają już równych praw. Nie żądają już nic. Są szczęśliwe i zadowolone. Poprostu, tańczą na ulicach.

I w Oklahoma City panuje teraz raj kobiet.

Wilnianie, może sprobujecie wy coś podobnego?! (m)

Wyroki skazujące w ciągu roku

Jak wynika z opracowanych ostatnio obliczeń za rok 1932, w okresie tym skazano na terenie całej Polski wyrokami prawomocnemi ogółem 750.286 osób, w tem 622.023 mężczyzn, 128.263 kobiet, oraz 23.449 nieletnich do lat 17. Na karę śmierci skazano 121 osób, na więzienie 120.418, na areszt 231.370, wreszcie na grzywny 374.928 osób. Warunkowo zawieszono wykonanie kary 101.584 osobom, w tem 19.576 kobietom.

Za przestępstwa przeciwko państwu skazano 2.334 osób, przeciwko władzom i urzędom 21.879, przeciwko porządkowi publicznemu 29.495, za fałszerstwo pieniędzy i dokumentów 4.824, za zabójstwa 1.188, za inne przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu 71.070, za zniewagi 44.060, za przywłaszczenie 14.310, za kradzież 172.061, za rozbój (rabunek, wymuszanie) 2.096, za oszustwo 30.117, za paserstwo 13.052, oraz za inne przestępstwa 320.351 osób.

Ponadto skazano nieletnich: za zabójstwo 19 osób, za inne przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu 2.213, za przywłaszczenie 829, za kradzież 10.121, za rozbój 77, za oszustwo 1.110, oraz za inne przestępstwa 9.190 osób.

Odysseja listu w XX w.

11 maja 1929 r. wydarzył się w Livorno, porcie włoskim, wypadek w rodzinie kapitana Belletti. Jego ośmioletni synek Guido wypadł przez okno i odniósł dość ciężkie obrażenia. Następnego dnia wysłała p. Belletti do męża list adresowany do Rotterdamu, gdyż tam miał przybyć statek „Cosentino" pod kierownictwem ojca małego Guido. List nie dotarł jednak do Rotterdamu i kapitan Belletti dowiedział się o fatalnym wypadku przypadkowo, przeglądając gazetę włoską. Po powrocie do Livorno czynił gorzkie wyrzuty żonie, że zaniedbała go zawiadomić o wypadku z synem. Pani Belletti zapewniała męża, że list wysłała natychmiast po wypadku do Rotterdamu. Na tem się skończyło. Ale gdy kapitan zawitał w ubiegłym miesiącu znów do Rotterdamu, jakież było jego zdumienie, gdy doręczono mu z poczty list, na którym widniały dwa stemple: jeden z datą 12 maja 1929 r. z Livorno i drugi z datą 14 czerwca 1934 r. z Rotterdamu. List ten był właśnie tym, który żona kapitana wysłała natychmiast do Rotterdamu po nieszczęśliwym wypadku z chłopcem. Tak więc wędrówka zwykłego listu z Livorno do Rotterdamu trwała okrągłe 4 lata. Rekord niebylejaki w wieku radja i samolotów.

Kto wynalazł lody

Ochłodę spragnionych podczas upałów letnich — lody, wynalazł Włoch nazwiskiem Cultelli, uczeń cukierniczy. Cultelli łamał sobie głowę nad wynalezieniem jakiegoś nowego przysmaku. Pewnego lata skwarnego wpadł on na pomysł wsypania miałko utłuczonego lodu do wody z sokiem; powodzenie zimnego, chłodzącego napoju dodało Cultellemu bodźca do dalszej pracy nad ulepszeniem wynalazku. Skonstruował więc wiadro z podwójnem dnem; pod spodem znajdował się lód tłuczony a na górze krem owocowy, który mieszano łopatką tak długo, aż uległ zamrożeniu. Tym razem sukces był tak wielki, że Cultelli otworzył w Paryżu cukiernię, gdzie jego krem mrożony cieszył się szalonem powodzeniem. A było to w r. 1660. Od tego czasu krem mrożony i lody zdobyły w zwycięskim pochodzie świat cały i w lecie święcą triumfy. W Londynie np. podczas upałów dzienna konsumcja lodów sięga od 1½ miljona porcyj do 5 miljonów i wyżej, zależnie od natężenia upału. Największa z fabryk lodów na świecie, istniejąca w Nowym Yorku, produkuje dziennie podczas skwarnych dni do 4½ miljona porcyj. Nieco mniej — bo 3½ miljonów porcyj lodów produkuje fabryka w Londynie.

Z XII Wystawy Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. w Wilnie



Pejzaż W. Romanowicz.



Kwasoryt. L. Dobrzyński.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Wynalazcy

Jedno z pism zagranicznych podaje parę szczegółów o istniejącym w Wiedniu związku wynalazców i niezmiernem powodzeniu tej instytucji, do której ludzie pchają się „drzwiami i oknami". Wśród takich, których plany, projekty i modele zasługują na rozpatrzenie przychodzą dziesiątki fantastów, wobec których urzędnicy związku muszą mieć naprawdę świętą cierpliwość.

Ostatnio zjawił się tam jakiś jegomość z niewielką skrzynką pod pachą.

— Co to pan ma? — zapytał urzędnik z zawodu pozbawiony entuzjazmu dla przyszłych Edisonów, z właściwą mu rezerwą przypatrując się tajemniczej skrzynce.

— Czy wiesz pan jaką siłę elektryczną posiada piorun? — odpowiedział gość pytaniem na pytanie.

Urzędnik zrobił minę „może wiem, może nie".

— Napięcie pioruna, w chwili wyładowania wynosi kilka miljonów wolt — rzekł gość i wyciągnąwszy zatłuszczony kawałek starej gazety, z tytułem artykuliku: „Ciekawostki techniczne" machnął nią przed nosem urzędnika.

— No to i co? — zapytał ponuro.

— Otóż to — odparł gość i rozstawiwszy szeroko nogi, włożył ręce do kieszeni i patrzył na urzędnika z uśmiechem niesłychanej wyższości.

— Do pioruna. Kończ pan z tym piorunem! —zawołał zniecierpliwiony funkcjonarjusz.

Gość nie zwrócił uwagi na zniecierpliwienie, lecz spojrzał dobrotliwie i rzekł: Oto mój wynalazek. W tej skrzynce będę miał kilka miljonów wolt.

— Co? — zapytał urzędnik i cofnął się o kilka kroków.

— Bardzo proste — odrzekł jegomość. — Złapię w nią piorun.

— Co pan złapie?

— Piorun — powiadam. — Ustawiam skrzynkę podczas burzy w ogrodzie, uderza w nią piorun i już mam parę miljonów wolt, jak w łapce na myszy. Używam sobie tej energji dowolnie: oświetlenie całego domu na 100 lat, elektryczna kuchnia, elektryczna ondulacja, elektryczny masaż twarzy... krótko — wszystko elektryczne. Widzi pan, że można do czegoś dojść, ale trzeba mieć tu...

W tem miejscu jegomość uderzył się w czoło.

— Istotnie trzeba mieć tu — odparł ponuro urzędnik i pożegnał kandydata na wynalazcę, z uprzedzającą grzecznością.

W parę dni później przybywa młoda dama z ogromnym memorjałem pod pachą. Memorjał ma być wysłany do Ligi Narodów. Chodzi jej o to, by znieść imiona i nazwiska, a zamiast tego ponumerować ludzi. Zapobiegnie to wszystkim omyłkom na przyszłość, stracie czasu i t. p.

— Projekt wydaje mi się utopijny — odparł urzędnik. — Przypuśćmy jednak, że zostałby wprowadzony, to w takim wypadku, jakie korzyści miałaby pani z tego?

— Chodzi mi o nowoczesność, o modernizację, o postęp — odparła dama. — Sądzę, że zasłużyłabym się ludzkości.

— A to pięknie — rzekł urzędnik.

— Conajwyżej — dodała dama, zarumieniwszy się zlekka — poprosiłabym, gdyby mój wynalazek objął całą ludzkość, aby dla mnie zarezerwowano numer pierwszy. Chyba należy mi się to jako autorce pomysłu. Wel.

tem odjazd na inaugurację nowo zbudowanych mostów i dróg. W orszaku dyktatora poza jego zwykłem, najbliższem otoczeniem, znajdowali się również prezydenci Parlamentu i Senatu, ministrowie kolonij, rolnictwa, przemysłu, oświaty, liczni dygnitarze różnych stopni, wszyscy w wspaniałych mundurach, kapiących od srebra i złota, lub w czarnych, galowych strojach, sztywnych kołnierzykach i wysokich cylindrach. Mussolini wysiadł ze swego auta, które jak zwykle sam prowadził, i nie mówiąc słowa zdjął kurtkę, poczem bez krawata w sportowej koszulce, skierował się ku mechanicznej żniwiarce. Chłopom, witającym go śpiewem i tańcami, nie poświęcił zbyt wiele uwagi. Wsiadł na maszynę, i prowadząc ją tak umiejętnie, jakby całe życie spędził na pracach rolniczych, zaczął kosić jeden łan żyta po drugim. Po pół godzinie tej pracy miejscowy podesta skierował się ku dostojnemu żniwiarzowi, by zaprosić go do młócarki. „Podawaczką" snopów była najpiękniejsza dziewczyna okolicy, oczywiście ogromnie onieśmielona. Twórca faszyzmu spojrzał na nią, rzucił jej krótki uśmiech i pozdrowienie, poczem oboje wzięli się do pracy. Tak jak na żniwiarce, tak przy młócce miał Mussolini według programu spędzić pół godziny. Gdy pracował już trzy kwadranse, sekretarz nieśmiało zwrócił mu uwagę, że czas odjechać: „Duce" odpędził go niecierpliwym ruchem ręki, poczem, otarłszy pot z czoła, powrócił do swej pracy. Jego „podawaczka", choć napewno specjalne wybrana nietylko z pośród najpiękniejszych, ale także i z najlepszych pracownic, ledwo mogła wydążyć tempu pracy dyktatora. Wygalowani i wycylindrowani panowie dygnitarze topnieli w żarze słonecznym, przyglądając się pracy rolników i słuchając ich pieśni. Nikt nie śmiał przerwać Mussoliniemu jego pracy, którą wykonywał w widocznem skupieniu.

Wreszcie, jak zwykle w samo południe dano sygnał przerwania roboty. Wtedy dopiero dyktator odszedł od swej maszyny. Momentalnie otoczyli go jego towarzysze pracy, chłopi, wołając „Niech żyje Duce! Niech żyje chłop Mussolini!". Po tej owacji, podano mu zwykłe jedzenie włoskich wieśniaków: chleb, polentę, gliniane naczynie z wodą. Mussolini siadł na ziemi i z ogromnym apetytem załatwił się z tem skromnem śniadaniem. Teraz dopiero „pracownik rolny Mussolini" został potraktowany na prawach wyjątkowych: kierownik robót zwolnił go z pracy w połowie dniówki, a że wymłócił 26 kwintali zboża, wypłacono mu tytułem wynagrodzenia 6 lirów i 20 centymów.

Dawno już zapewne dyktator Italji, kierownik szeregu resortów ministerjalnych, nie pracował tak tanio — ale nigdy chyba żadna praca nie dała mu większej radości, niż te żniwa na stworzonej dzięki niemu ziemi.

Przed opuszczeniem pola, Mussolini zwrócił się do osadników: „Chcę wam powiedzieć dwie rzeczy: po pierwsze, że w mej pracy nad odrodzeniem i wzmocnieniem narodu więcej liczę na was niż na intelektualistów,a po drugie, że za rok spotkamy się znowu, przy żęciu i młócce zboża Littorji".

Kto słyszał te słowa nie miał wrażenia, że są one dyktowane względami propagandowemi: Benito Mussolini, syn kowala, wnuk chłopa przeżył przy swej młócarce chwile prawdziwego szczęścia.

Andrzej Giewartowski.

Wrażenia dziennikarza litewskiego z pobytu w Polsce

Członek centralnego komitetu stronnictwa ludowców p. Cezary Petrauskas, po powrocie z dziesięciodniowej wycieczki do Polski, wygłosił odczyt, w którym podzielił się ze słuchaczami swemi wrażeniami z podróży. Mówiąc o Wilnie prelegent zauważył m. in., że **rozpowszechniane w Litwie wiadomości o całkowitym upadku ekonomicznym Wilna i Wileńszczyzny są w znacznym stopniu przesadzone** *). Wprawdzie wygląd zewnętrzny Wilna pozostawia wiele do życzenia, jednak ruch budowlany w r. b. jest w Wilnie dość ożywiony. Ilość zarejestrowanych bezrobotnych w Wilnie wynosi 8.000, (?) zaś preleg. przypuszcza że bezrobotni niezarejestrowani dorównywują liczbą zarejestrowanym.

Wśród Litwinów wileńskich zachodzą tarcia i nieporozumienia. Brak jedności powoduje popieranie jednych grup i odsuwanie od pracy innych. Szkoły litewskie w Wileńszczyźnie są zamykane przeważnie ze względów czysto formalnych, przedewszystkiem spowodu braku wykwalifikowanych nauczycieli z cenzusem. Akademicy Litwini, uczęszczający (w liczbie około 100) na uniwersytet SB. w Wilnie, nie posiadają cenzusu pedagogicznego, zaś do seminarjum nauczycielskiego brak jest kandydatów.

Z pobytu w Warszawie Petrauskas odniósł bardzo miłe wrażenie. Stykał się on w Warszawie zarówno z przedstawicielami sfer prorządowych, jak też i opozycji. Specjalną uwagę prelegent zwrócił na polskie ugrupowania ludowcowe. Zdaniem Petrauskasa **w Polsce zaznacza się silne zainteresowanie reformą rolną.** Zarówno w Wilnie, jak i w Warszawie rozpytywano Petrauskasa o reformę rolną w Litwie, który to temat Petrauskas omówił w Polsce wobec 40 członków sejmu z różnych obozów politycznych. Prelegent odniósł wrażenie, że polskie sfery rządzące popierają myśl reformy rolnej, czego dowodem jest powołanie na stanowisko ministra Rolnictwa p. Poniatowskiego, będącego zwolennikiem reformy. Prelegent w odczycie swym obszernie mówił o wolności prasy w Polsce. Z odczytywanych przez prelegenta ustępów artykułów prasy opozycyjnej wynika, że cenzura w Polsce jest dość liberalna, gdyż umożliwia krytykowanie nawet w ostrym tonie posunięć rządu.

Na porozumienie z Polską prelegent zapatruje się dość pesymistycznie, pomimo że, jak zapewnia, **wszyscy w Polsce gorąco i szczerze pragną porozumienia z Litwą. Porozumienia tego pragnie również Marszałek Piłsudski.** Od Polski, oświadczył Petrauskas, można się spodziewać pewnych ustępstw w sprawie wileńskiej, lecz trudno oczekiwać zupełnego wyrzeczenia się Wilna. Z drugiej strony, powiada prelegent, niesposób wyobrazić sobie delegata Litwy, który po kilkunastoletniem powtarzaniu przez cały naród „Mes be Vilniaus nenurimsim“ (my bez Wilna nie spoczniemy) mógłby podpisać dokument o wyrzeczeniu się Wilna. W Polsce, powiada Pertauskas, poza nielicznemi wyjątkami, ludzie nie zdają sobie należycie sprawy z istoty zatargu wileńskiego. Naogół jednak **stosunek społeczeństwa polskiego do Litwy jest bardzo przychylny.** Polacy uważają Litwę za swego rodzaju „ziemię obiecaną“, spoglądając na nią przez pryzmat mickiewiczowski. Gdyby zostały nawiązane stosunki z Polską, dodaje prelegent Polacy niewątpliwie okupowaliby Litwę, lecz... tylko turystycznie. Polacy nie kryją się ze swym sentymentem do Litwy. Wiele najwybitniejszych stanowisk w Polsce obsadzono przez t. zw. „Litwinów“. Nowomianowany ostatnio minister Spraw Wewnętrznych Zyndram-Kościałkowski również podaje się za Litwina i podczas swych rozmów z prelegentem porozumiewał się z nim tylko w języku litewskim.

M. in. prelegent opowiada, iż gdy w czasie bankietu T-wa Przyjaciół Litwy, wydanego na cześć gości z Kowna, prezes tego Towarzystwa zaproponował ministrowi Kościałkowskiemu wstąpienie do T-wa, p. minister Kościałkowski miał odpowiedzieć: „Niech do T-wa wstępują ci Polacy, którzy sprzyjają Litwinom, ja zaś nie wstąpię, bo sam jestem Litwinem“. Prelegent wyraził zdanie, iż **T-wo Przyjaciół Litwy pracuje nad zbliżeniem polsko-litewskiem** i posiada w swych szeregach wielu poważnych działaczy politycznych, społecznych i naukowych.

*) Podkreślenie nasze (Red.).

Za ofiarną służbę



Książę Amadeusz włoski dekoruje ofiarną pielęgniarkę szpitala wojskowego

Precz z wojną!



Na dachu jednego domu w Barcelonie umieszczono na modelu samolotu zdaleka widoczną sentencję: **„Precz z wojną“.**

Kajakiem przez Polesie

(Dzienniczek naszej czytelniczki)

4-go lipca:

Dęby zbiegają się za kilku zakrętami w las liściasty, drgający słonecznemi plamami. Brzegi pourywane, ale nie wysokie, wystawiają ku rzece poskręcane korzenie przybrzeżnych drzew, co nadaje krajobrazowi piękno dzikości.

Za lasem łąkobójnych kłosów mietlicy, te kłosy wynagradzają zupełny brak łanów zboża. Maluśkie poletka spotkaliśmy jedynie koł Słonima i jednej z mijanych wsi, reszta to dziki obszar pofalowanych, jakby skopany łopatą przed laty i porośnięty drobną trawą. Po łące biegał ktoś w stroju Adama, wcale się nie krępując naszem przybyciem. Już kilkakrotnie widzieliśmy takich nagusów, widocznie ludzie tutaj mają calkiem inne zapatrywania na tego rodzaju sprawy.

Na lśniącej tafli rzeki wytryska woda, podskakuje z wodą niewielka ryba; — jest to tak zwana koza.

Ale Szczara! Jeżeli ktoś nie posiada dużego zapasu humoru i zdrowych nerwów, niech lepiej nie wybiera się pływać po niej. Jeden zakręt minęliśmy, już jest drugi, a przy nim jedziemy spokojnie aż tu sss, i kajak osiadł na mieliźnie. Zaraz następny zakręt i tak w kółko. Kpimy z krętej rzeczki, wymyślamy dowcipy.

Od godziny już słyszymy szum wód na jazie, z czego wnioskujemy, że jaz jest zamknięty, ale jazu wciąż nie widać. Mijamy wysepkę o kształtach bułki drożdżowej nierówno wyrośniętej, olbrzymią połać stepu o wysokiej szerokolistnej trawie, sięgającej niemal pasa. Przy brzegach pełno wodorostów, a w załomach żółte grzybienie, oblepiające wciąż wiosła długiemi łodygami.

Nareszcie dobijamy do jazu. Woda uwięziona wysoką tamą huczy głucho, za tamą jest cicha i spokojna jak jezioro. Dom jazowego z pociemniałych desek tonie w zieleni. Mrok zapada, gęste wilgotne opary unoszą się z nad wody i zaciemniają horyzont. Na pomoście tamy wznosi się niewysoki maszt jazowy, z chwilą nastania mroku zawiesza się na nim dużą czerwoną latarnię, znak dla płynących tratw. Jaz z tą latarnią, z samotnym domkiem, ginącym wśród oparów, ma coś z samotnej latarni morskiej.

Jazy służą do regulowania poziomu wód, gdy są otwarte, w otworze ustawione są tak zwane kozły z podwójnym otworem dla przejazdu łodzi i kajaków, prąd przy kozłach jest bardzo wartki, niedoświadczony wioślarz łatwo może znaleźć się w wodzie. Obowiązkiem jazowego jest badanie poziomu wody, temperatury oraz kierunku wiatrów. Zabudowania jazu położone są zwykle zdala od wsi, otoczone gęstwiną drzew, wskutek czego wyglądają niezwykle malowniczo.

Jaz Nr. 8. w którym zatrzymaliśmy się dzisiaj, przyjął nas gościnnie, więc siedzimy teraz za szerokim stołem na żwirowatym placyku przed domem i słuchamy szumu spadających wód, wpatrzeni w mdły blask czerwonej latarni.

5-go lipca:

Wyruszamy o godz. 5-ej rano. Mgła jest gęsta, pole widzenia niezwykle szczupłe. Brzegi widzimy w mglistych zarysach. Przedmioty dalsze nie posiadają określonego kształtu, raczej przybierają kształty zależne od wyobraźni. Mojej towarzysce, siedzącej przedemną wydało się, że kajak płynie w naszym kierunku.

Podjeżdżamy bliżej, aż to stado bialutkich gąsek kupą płynących. Oczywiście temat do żartów doskonały.

Około siódmej słońce zaświeciło mdławo, wciąż zawoalowane oparami i pozwoliło ujrzeć brzydotę okolicy w całej okazałości. Tundra, prawdziwa, może jeszcze gorzej, bo nawet mchów ani wrzosów niema. O krzewach nie można i myśleć. Drobna, ledwie na centymetr wznosząca się trawka nadaje ziemi zielony odcień.

Nad wodą, ciemną jak wszędzie, staje jakaś kobieta, patrzy w naszym kierunku, podnosi spodnicę wysoko, w każdym razie dużo wyżej miejsc przepisowych i oglądając się przechodzi na drugą stronę zachowawszy szatki w stanie zupełnie suchym.

Aż do miasteczka Byteń mnie więcej wciąż ta sama pustka, urozmaicona płachtami łąk o bujniejszej i wyższej trawie i krzakami łoz i wierzb. Naprzeciwko miasteczka w większem nagromadzeniu karłowatych, przyziemnych drzew rozbijamy obóz, zostawiamy kajak i jednego z członków na straży i zwiedzamy miasteczko.

Mały drewniany kościołek katolicki, duża i piękna ongiś, obecnie podziurawiona kulami, podczas wojny kryjąca swoje ruiny w kępie drzew cerkiew, most kolejowy, pomalowany na zielono, brudne brzęczące żargonem uliczki, oto cały Byteń.

W niezwykle oryginalny sposób noszą tutaj kobiety kosze, mianowicie na plecach z otworami na ramieniu.

Za Byteniem krajobraz małej ulega zmianie. Przejeżdżamy koło mostu, trudno sobie wyobrazić niesamowitą ucieczkę rzeki od przęseł i słupów. Wygina się szalonym zawrotem, zakręca spoworotem.

Mijamy co pewien czas kajaki, płynące do Słonima, odrazu obrzucamy się pytaniami: skąd? dokąd? czy długo się jedzie? Na rzece nawet zupełnie nieznajomi czują się związani braterstwem wioseł. Za Byteniem wciąż ten sam jednostajny krajobraz bezdrzewny. Olbrzymie stada gęsi pasą się na błotnistych Byteńskich błoniach. Wogóle po drodze dużo gęsi i kaczek się spotyka, z szumem, gęganiem wpadają całem stadem w wodę, poto, by za chwilę z takim samym hałasem wypaść na pole. Nad wodą z napół zbutwiałych krzewów, ciężko, z pluskiem wyleciał ptak. Szybko i niezgrabnie przebiera krótkiemi skrzydłami, to kaczka. Dzika kaczka, pierwsza jakąś my zobaczyli.

J. M.

(D. c. n.)

Dziennikarze polscy z Ameryki przybywają do Polski

Dziś, w dniu 18 b. m. przybywają na pokładzie statku „Pułaski“ do Gdyni przedstawiciele dziennikarstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Przyjazd dziennikarzy polskich z Ameryki łączy się ze Zjazdem Polaków z Zagranicy, w którym będą oni brali udział, jednakże dziennikarze ci przyjeżdżają wcześniej ażeby zapoznać się gruntownie z Polską i nawiązać kontakt z dziennikarstwem polskiem. Pobyt dziennikarzy polskich z Ameryki w Polsce potrwa niemal trzy tygodnie, w ciągu których jako goście całej Polski, a szczególnie dziennikarstwa polskiego będą mieli możność zapoznać się całym niemal krajem.

Po zwiedzeniu portu w Gdyni i wycieczce na Hel przybędą goście amerykańscy w dniu 19 b. m. rano do Warszawy, gdzie pozostaną do dnia 22 b. m. Te trzy dni spędzą dziennikarze polscy z Ameryki na zwiedzaniu Warszawy oraz konferencjach i wizytach w min. spraw zagranicznych, w Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej, w Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i t. d.

W dniu 22 b. m. wyjadą goście na wycieczkę krajoznawczą po Polsce, a mianowicie do Poznania, Częstochowy, Katowic, na zwiedzenie okręgu przemysłowego górnośląskiego, dalej — do Zakopanego ze zwiedzeniem Doliny Kościeliskiej i Morskiego Oka, stamtąd do Czorsztyna i łodziami przez Pieniny do Szczawnicy, do Nowego Sącza, do Stróży, Truskawca, poczem do Lwowa, przez Zdołbunów do Wilna, na wchodnią granicę państwa z odwiedzeniem placówek KOP-u, dalej do Lidy, do Białowieży, skąd w dniu 31 b. m. powrócą do Warszawy.

W ciągu całej tej wycieczki gościom amerykańskim towarzyszyć będą koledzy polscy, pozatem w poszczególnych miejscowościach roztoczą nad nimi opiekę delegaci miejscowych syndykatów dziennikarskich i lokalnych komitetów przyjęcia uczestników Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Po powrocie do Warszawy w dniach od 1 sierpnia do 9 sierpnia r. b. dziennikarze polscy z Ameryki wezmą udział w Zjeździe Polaków z Zagranicy i związanych z nim imprezach oraz w projektowanej specjalnie konferencji przedstawicieli prasy polskiej zagranicą z przedstawicielami prasy krajowej.

W dniach od 9 do 13 sierpnia r. b. wraz ze Zjazdem Polaków z Zagranicy wyjadą dziennikarze polscy z Ameryki na drugą wycieczkę krajoznawczą do Krakowa, Katowic, Gdyni i Torunia.

KURJER SPORTOWY

Wczorajszy dzień na Pośpieszce

Można śmiało powiedzieć, że 9 dzień wyścigów konnych na Pośpieszce wypadł z dotychczasowych najgorzej.

Ogółem odbyło się tylko 4 gonitwy, a na trybunach nie było prawie nikogo.

Wojskowy bieg naprzełaj o nagrodę 4 DAK. wygrała Zazula — ppor. Wołkowski przed Wielmożnym Panem — por. Korytkowski.

Steeple-chase o nagrodę p. Justyna Strumiłły zakończył się pięknym zwycięstwem Ixory — rtm. Kociejowski, który walczył dzielnie z por. Bohdanowiczem na Impie II. Dopiero na ostatnich metrach Ixora wyszła do przodu.

Wojskowy bieg naprzełaj o nagrodę honorową 3 p. Strzelców Konnych wygrał Tadeusz — ppor. Iwiński przed Timem — p. Gabarkiewicz.

Steeple-chase „Waki“ o nagrodę p. hr. J. Tyszkiewicza przyniósł zwycięstwo Czarusiowi — por. Eljaszewicz, który pokonał por. Bohdanowicza na Heroldzie i p. Zwana na Lady-Dudeku.

Nagrody rozdali pp. płk. Kozierowski, płk. Tomaszewicz, kpt. Józefowicz i hr. Tyszkiewicz.

Na marginesie tego sprawozdania musimy wyrazić zdziwienie, że wozy Arbonu nie kursowały wczoraj do pola wyścigowego. O Arbonach wogóle dałoby się dużo powiedzieć. Warto żeby komunikacją miejską zaopiekowałyby się władze administracyjne, bo na linjach ożywionych w czasie sezonu sportowoturystycznego (Nr. 2) dzieją się rzeczy niesamowite.

Gość w redakcji



P. J. Wolman z Rudy Pabjanickiej

Zawitał do nas p. S. Wolman, młody podróżnik, członek B—K. miasta Rudy Pabjanickiej.

P. Wolman zwiedził w celach krajoznawczych województwa: warszawskie, lubelskie, lwowskie, tarnopolskie, łódzkie, pomorskie, poznańskie, białostockie, a obecnie rozpoczyna wędrówki po Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie. Dotych czas przebył pieszo 5.460 km. i zwiedził 215 miast i miasteczek. W albumie pamiątkowym p. Wolmana zauważyliśmy adnotację Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Zarządu Belwederu, Biura Sejmu, Komisarza Gen. Rzeczypospolitej Polskiej Papee'go, autograf senatora Abramowicza i in. Świadczy to wszystko o gościnności, jakiej podróżnik doznał dotychczas. Nie wątpimy, że i Wileńszczyzna oraz Nowogródczyzna okażą się również gościnne.

Trójmecz bałtycki dojdzie do skutku

Doprawdy dziwić się trzeba opieszałościom P. Z. L. A. przy załatwianiu spraw tak poważnych jak wyjazd drużyny zagranicę. Za kilka dni ma się odbyć definitywnie Trójmecz Bałtycki, kto ry reklamowany jest tylko przez PAT., a tymczasem nic i nikt nie wie, kiedy mają jechać zawodnicy, kto ostatecznie jedzie i jak ta eskapada ma wyglądać.

Dziwne jest, że nawet Wieczorek nic nie wie. Przychodził on wczoraj do nas z zapytaniem, czy nie posiadamy jakichś szczegółów, a Wieczorek przecież jest wyznaczony do reprezentacji.

Brak organizacji odczuwa się dotkliwie.

Według PAT., zawodnicy nasi mają wyjechać we czwartek, ale nie wiadomo czy rano, czy wieczorem i skąd mają wyjechać.

W każdym razie w sobotę i w niedzielę rozegra się w Rydze Trójmecz Bałtycki.

RUCH MISTRZEM WIOSENNYM LIGI.

Zakończyła się już pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo Ligi. Pierwsze miejsce zajął zdecydowanie Śląski Ruch mimo niedzielnej porażki z Polonią. Na dalszych miejscach uplasowali się Cracovia i Garbarnia.

	gier	st. pkt.	st. br.
1. Ruch	11	18:4	49:16
2. Cracovia	11	15:7	26:16
3. Garbarnia	11	14:8	26:17
4. Pogoń	11	14:8	22:18
5. Ł. K. S.	11	14:8	16:15
6. Legja	11	11:11	12:12
7. Polonia	11	11:11	12:14
8. Warta	11	10:12	24:20
9. Wisła	11	10:12	20:18
10. Warszawianka	11	7:15	12:31
11. Podgórze	11	5:17	15:35
12. Strzelec	11	3:19	10:33

BOKSERZY MYŚLĄ O SEZONIE.

W Poznaniu odbyła się konferencja prasowa, na której zarząd Pol. Zw. Bokserskiego informował o swoich najbliższych zamierzeniach.

W dniu 7 sierpnia w Warszawie odbyć się ma mecz z reprezentacją polskiej emigracji. W dniach 8 i 9 grudnia odbędzie się „dzień“ PZB. Z tej racji odbędą się spotkania: Poznań — Warszawa, Śląsk—Kraków—i Łódź—Pomorze. Ponadto II garnitur Poznania wyjedzie na Kresy Wschodnie.

Mecz Polska—Niemcy odbyć się ma w Berlinie w dniu 23 lub 24 listopada. W związku z tem odwołano projektowane spotkanie w tym czasie Poznań—Berlin.

Wreszcie — mecz Polska—Czechosłowacja wyznaczono na dzień 14 października w Warszawie.

P. PLEWAKOWA STARTUJE W BYDGOSZCZY.

W niedzielę w Łęgnowie pod Bydgoszczą odbędą się regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski.

Wilno reprezentowane będzie tylko przez p. Plewakową z WKS „Śmigły“, która startować będzie w biegu jedynek o mistrzostwo Polski, p. Plewakowa broni tego tytułu.

Szkoda wielka, że WKS. nie wysłał przynajmniej swej osady czwórki wojskowej, która oddała nagrodę bez walki.

CO POWIE NAM FOTOGRAFJA.

W uzupełnieniu informacji o kolarskich mistrzostwach szosowych Polski, rozegranych w Katowicach, komunikujemy następujące szczegóły:

Na mecie pierwszym był Olecki w czasie 4:30:38,6 sek., co odpowiada szybkości 44,3 klm. na godzinę. Olecki został jednak zdyskwalifikowany, o czem pisaliśmy wczoraj.

Za Oleckim jednocześnie wpadli na metę w tym samym co on czasie trzej zawodnicy: Ruranski (Stadjon Chorzów), Kiełbasa (AKS. Warszawa) i Popończyk (WTC.). Kolejność przybycia tych zawodników na metę nie da się ustalić zadecyduje o tem fotogarfja i sprawa wyjaśniona zostanie w ciągu najbliższych dwuch dni.

Za pierwszą grupą wpadła na metę jednocześnie druga, znacznie liczniejsza grupa, a mianowicie — 17 zawodników, z różnicą czasu 10 sek. w porównaniu z grupą pierwszą. Kolejność w drugiej grupie również nie jest do ustalenia, o kolejności wobec tego zadecyduje losowanie. W grupie tej znajdują się między innymi zawodnicy. Michalak (Świt), Zagórski (Jur Warszawa), Korsak-Zaleski (WTC.), zeszłoroczny mistrz Polski i t. d.

ZAWODY PŁYWACKIE NA WILJI.

W najbliższą niedzielę mają być w Wilnie zorganizowane zawody pływackie długodystansowe na Wilji. Start mieścić się ma koło Wołokumpji, a meta przy klubach wioślarskich. Zawody rozpoczną się o godz. 12. Zgłoszenia przyjmuje p. mgr. Epsztejn, który udziela również wszelkich informacyj.

Zawody te będą zapewne zapowiedzią zawodów długodystansowych o mistrzostwo Wilna, które mają się odbyć w Trokach. Istnieje również projekt przeprowadzenia zawodów z udziałem Węgrów, którzy są w Trokach, a którzy wykazują bardzo dobrą technikę pływacką.

PRZED IGRZYSKAMI ŚWIATOWEMI W LONDYNIE.

W poniedziałek Polski Zw. Lekkoatletyczny powziął ostateczną decyzję w sprawie obesłania naszemi zawodniczkami światowych igrzysk kobiecych w Londynie (9—11 sierpnia b. r.).

W skład reprezentacji wejdzie 5 zawodniczek:

Walasiewiczówna — 60, 100 i 200 mtr. oraz skok wdal.

Weisówna i Cejzikowa: dysk i kula.

Kwaśniewska — oszczep i pięciobój (100 m., wdal, wzwyż, oszczep i kula). Świderska 800 mtr.

Wszystkie te zawodniczki przejdą pod okiem trenera Cejzika kurs treningowy w CIWF na Bielanach.

Ponadto na tydzień próbny pozostaną w obozie: Freiwaldówna (80 m. płotki), Nowacka (800 m.) i Przygórska (wdal).

O ile na obóz przybędzie Manteufflówna i o ile wykaże odpowiednią formę, a także — o ile przebywająca z Ameryki Przybylska wykażedobre wyniki — wówczas możliwem będzie wystawienie sztafety, w skład której weszłyby: Walasiewiczówna — Manteufflówna — Przybylska — Batiukówna.

Na zawodach o mistrzostwo Polski w pięcioboju pań (Warszawa, 28—29 b. m.) dokonane będą prawdopodobne ostatnie eliminacje w niektórych konkurencjach.

AMERYKAŃSCY LEKKOATLECI NA STARCIE W HAMBURGU.

W Hamburgu odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem znakomitych lekkoatletów amerykańskich. Pierwszy start Amerykanów w Niemczech nie przyniósł spodziewanych wyników, co należy przypisać zmęczeniu podróżą.

Wyniki przedstawiają się następująco:

100 m. 1) Borchmayer 10.5 sek. 2) Draper (USA) 10,6 s.

200 m.: 1) Schein (N) 21,6 sek. 2) Fuqua (USA) o pierś.

400 m.: 1) Fuqua 48,7 sek. 2) Pöschke (N.

1500 m.: 1) Venzke (USA, 3:56,3 sek. 2) Koufmann (N) 3:57,6 s.

Wzwyż: 1) Niemiec Martens 188 ctm. 2) Amerykanin Spitz.

800 m.: 1) König, mistrz Niemiec, 1:56,3 s. (Brovn Am. 1:57.

Kula: 1) Lyman (USA) 15.38 mtr.

Dysk: 1) Lyman 44.93 mtr.

Wdal: 1) Leichum (Niemcy) 751 cmt.

KONFERENCJA SPORTOWA.

W czasie trwania targów futrzarskich mają się odbyć w Wilnie ciekawe imprezy sportowe.

W celu nadania swoistego charakteru tym imprezom, kierownictwo ref. imprez targów futrzarskich zwołuje na piątek 20 b. m. na godzinę 20 konferencję zainteresowanych czynników.

Zebranie odbędzie się w biurze Targów Północnych w ogrodzie Bernadyńskim.

W NIEDZIELĘ WYŚCIGI SZOSOWE.

W niedzielę Klub Sportowy Strzelec organizuje zawody kolarskie dla zawodników licencjonowanych na 100 kmtr., a dla niestowarzyszonych na 25 kmtr.

Zawody odbędą się na szosie grodzieńskiej. Start punktualnie o godz. 9.30. Zgłoszenia przyjmowane są tylko do piątku włącznie w Strzelcu Wielka 68—2.

Komenda Garnizonu Z. Strzeleckiego ofiarowała piękną nagrodę sportową.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne pań Polska — Niemcy



W ub. niedzielę odbyło się w Warszawie Międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Pań Polska—Niemcy. W punktacji zwyciężyły Niemki w stosunku 64:35 pkt. Mecz odbył się w warunkach dla nas niepomyślnych. Niewyleczony mięsień Walasiewiczówny nie pozwolił startować najlepszej polskiej lekkoatletce, której start zaważyć mógł na wyniku meczu.

Na zdjęciu (z prawej) Niemka Mauermayer zdobyczyni rekordu światowego w rzucie kulą. Z lewej P. Wajsówna wręcza kwiaty drużynie niemieckiej. P. Wajsówna wysunęła się na pierwsze miejsce wśród zawodniczek polskich zwyciężając ż rzucie dyskiem, osiągnąwszy 42 m. 89 cm.

Bokserzy niezawsze zbierają laury

Carnera przegrawszy mecz z Baerem stracił nietylko sławę, ale i majątek. W przeddzień meczu manager jego złożył w banku na konto Carnery 17.000 funtów (440.000 zł.). Ale ani grosza z tej sumy nie może podnieść pokonany bokser, gdyż długi jego wynoszą około 18.000 funtów, a na sumę zdeponowaną przez managera nałożyli wierzyciele po przegranej areszt. Carnera jest jeszcze posiadaczem willi w Atlantic-Beach w New Jersey oraz sporego folwarku w Italji. Ale i jedno i drugie jest obciążone pożyczkami, tak że biedny bokser znajduje się w opałach. Natomiast Baer podreperował sie majątkowo i choć ma również niemałe długi, może je teraz spłacać i używać życia.

Hotel w którym pokoje nie są numerowane

W znanym hotelu berlińskim pokoje nie są oznaczane numerami, lecz noszą nazwę jakiejś miejscowości turystycznej lub znanego malarza czy rzeźbiarza. Tak więc można wynająć pokój „Wannsee“, który odróżnia się tem od sąsiedniego, że zawieszony jest widokami tej miejscowości wycieczkowej. Albo też pokój „Zille“ czy też „Simmel“ ma na ścianach całą galerję reprodukcyj i kopij obrazów tych malarzy. W ten sposób sucha prozaiczna wymowa cyfr została zastąpiona wymową obrazów, rzeźb, krajobrazów. Pomysł ten przyjął się, a hotel ów cieszy się z tej racji ogromnem powodzeniem u niemieckiej klienteli.

Z wystawy Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.



Plakat. I. Borowska.

Wiadomości gospodarcze

Akcja kredytowo-budowlana Banku Gospodarstwa Krajowego

Wywiad u Prezesa Banku dr. Romana Góreckiego

Budownictwo mieszkaniowe posiada podstawowe znaczenie dla sezonowego ożywienia zarówno w przemysłach związanych z ruchem budowlanym, jak i dla bezpośredniego zatrudnienia bezrobotnych. Zbierającą autorytatywne informacje o realizacji tegorocznego programu inwestycyjnego. Ajencja „Iskra“ zwróciła się zkolei do Prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego dr. Romana Góreckiego z prośbą o scharakteryzowanie tegorocznej akcji tego Banku w zakresie popierania budownictwa mieszkaniowego.

W r. b. na akcję kredytowo-budowlaną i terenową — odpowiada Prezes dr. Górecki — przeznaczona została z Państwowego Funduszu Budowlanego kwota 40 miljon. złotych, a nadto suma 5 miljonów zł. z Funduszu Pracy i Funduszu Inwestycyjnego na akcję, prowadzoną przez Towarzystwo Osiedli Robotniczych, mającą na celu budowę domów dla osób niezamożnych, których dochód miesięczny nie przekracza 250 zł. Razem więc przeznaczył rząd na powyższy cel sumę 45 miljonów zł. Środki kredytowe na akcję budowlano-mieszkaniową w 1933 r. łącznie już z kredytami budowlanemi i lokat Funduszu Pracy oraz kredytami na akcję przygotowania pod zabudowę terenów państwowych — nie przekraczały sumy 19 miljonów zł.

Dalszą różnicę akcji popierania budownictwa w r. b. w stosunku do akcji z r. 1933 stanowi podniesienie przy drobnem budownictwie mieszkaniowem górnej granicy kredytu. Procentowo — nie może ona nadal przekraczać 50 proc. kosztów budowy, jednak suma 4.000 zł., ustalona w 1933 r., jako maksymalna na jeden domek mieszkalny została utrzymana w tegorocznej akcji tylko dla domków jedno i dwumieszkaniowych, podniesiono ją natomiast do sumy 6.000 zł. dla domków trzymieszkaniowych: w Warszawie, we Lwowie i w Gdyni granica maksymalnego kredytu wynosi sumę 5.000 zł., względnie 7 i pół tys. zł. dla domków trzymieszkaniowych — ze względu na wyższe koszty budowy w tych miastach. Pozatem uprzywilejowane zostało budownictwo zbiorowe małych domków, spełniające zadanie obniżenia kosztów budowy przez zastosowanie jednolitych typów domków, oraz zadanie racjonalnego zabudowania osiedli. Kredyt przy tego rodzaju budowlach wynosić może 6.000 zł. na jeden domek, a przy trzech mieszkaniach — sumę 9.000 zł. — Podniesienie kredytu dla domków, zawierających więcej, niż dwa mieszkania będzie miało znaczenie dla stworzenia większej, niż dotychczas podaży mieszkań dwu i trzyizbowych, których naogół brak.

Akcja popierania budownictwa w r. b. różni się wreszcie w stosunku do akcji roku ubiegłego przez objęcie w 1934 r. kredytowaniem nietylko drobnego budownictwa mieszkaniowego, do którego ograniczyła się w r. ub. pomoc finansowa, lecz również domów blokowych, domów o przeważającej liczbie mieszkań małych, wymagających remontu, wreszcie domów, w których przeprowadza się przebudowę dużych mieszkań na małe. Suma 40 miljon. zł., którą już wymieniłem — rozdzielona została w ten sposób, że na drobne budownictwo mieszkaniowe przypadła suma 24 miljon. zł., na wykończenie domów blokowych 8.685.000 zł., na przebudowę większych mieszkań na małe — 870.000 zł., na remont domów o przeważającej liczbie mieszkań małych — 2.445.000 złotych i wreszcie 4.000.000 na akcję terenową, polegającą na przygotowaniu pod zabudowę terenów państwowych, przeznaczonych w 12-tu większych miastach na parcelację. Kredyty na wykończenie domów blokowych udzielane są do wysokości 25 proc. kosztów budowy, na remonty do wysokości 50 proc. kosztów remontu, na przebudowę zaś do wysokości 50 proc. kosztów przebudowy, nie więcej jednak, jak 4.000 zł. na jedno mieszkanie powstałe z przebudowy.

Skutki nieuregulowania wpłat na Pożyczkę Narodową

W związku ze zbliżaniem się końcowego terminu przyjmowania wpłat na Pożyczkę Narodową należy przypomnieć wszystkim zainteresowanym o konieczności uregulowania wszelkich należności.

Nieuiszczenie bowiem raty w pełnej subskrybowanej wysokości spowoduje utratę tytułu do otrzymania obligacyj i utratę dotychczas wniesionych kwot na rzecz Skarbu Państwa.

Transporty futer sowieckich

Jak się dowiadujemy, transport futer sowieckich, przeznaczony na Targi Futrzarskie w Wilnie już nadszedł do Stołpców. Następny transport przybędzie w końcu b. m.

Wileńskie wyroby drzewne na rynkach zagranicznych

Izba Rzemieślnicza prowadzi nieustannie pertraktacje z przedstawicielami importerów zagranicznych o dostawę wyrobów rzemiosła wileńskiego. Wielkiem wzięciem zagranicą, zwłaszcza na rynku angielskim, cieszy się galanterja drzewna. Na sze wyroby stolarskie spotkały się u importerów angielskich z wielkiem uznaniem i w związku z tem oczekiwać należy rozwinięcia na szerszą skalę eksportu tych artykułów.

Poświęcenie taboru wodnego



Dnia 14 b. m. odbyło się w Czerniakowie pod Warszawą poświęcenie półkolonji letniej i taboru wodnego dla dzieci Czerniakowa i Siele. Po uroczystem podniesieniu bandery na dziedzińcu kolonji nastąpił przemarsz do przystani na stawie Czerniakowskim, gdzie odbyło się poświęcenie taboru wodnego, składającego się z jednej łodzi żaglowej i czterech kajaków.

Zdjęcie przedstawia chwilę święcenia łodzi.

Meljoracja na pograniczu polsko-łotewskiem

Bawiąca w Wilnie komisja łotewska do spraw meljoracyjnych na pograniczu ustaliła wspólnie z władzami polskiemi plan robót.

Jak się dowiadujemy, w b. r. zostanie osuszonych około 250 ha pasa pogranicznego polsko-łotewskiego.

Wydawanie obligacyj Pożyczki Narodowej

Pocztowa Kasa Oszczędności — centrala w Warszawie oraz oddziały w Katowicach, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie wydawać będą obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej, tym subskrybentom, którzy ich jeszcze nie podjęli, w porządku alfabetycznym nazwisk subskrybentów, a mianowicie: 16.17 i 18 bm. litery od A do G, dnia 19, 20, 21 i 23 od litery H. do L., 24, 25 i 26 bm od M. — R:27.28, 30 i 31 bm. od litery S do do Z. Obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej wydawane będą tylko tym subskrybentom, którzy całkowitą należność uiścili do dnia 5 marca r. b. włącznie i którzy przy odbiorze przedstawią dowód stwierdzający tożsamość osoby.

Roboty finansowane przez Fundusz Pracy i Fundusz Inwestycyjny

W bieżącym roku budżetowym *Fundusz Pracy* przyznał ogółem 62 miljony zł. kredytu na sfinansowanie robót inwestycyjnych. Podział na województwa jest następujący: woj. śląskie 8.605.000 zł., woj. kieleckie — 7.795.000 zł., woj. łódzkie — 7.825.000 zł., woj. krakowskie — 6.030.000 zł., woj. warszawskie — 4.700.000 zł., m. Warszawa — 4.325.000 zł., woj. poznańskie — 3.925.000 zł., woj. pomorskie — 3.500.000 zł., woj. lwowskie — 2.670.000 zł., woj. lubelskie — 2.165.000 zł., woj. białostockie — 1.760.000 zł., *woj. wileńskie — 1.350.000 zł.*, woj. poleskie — 1.180.000 zł., wołyńskie — 1.480.000 zł., stanisławowskie — 1.165.000 zł., woj. tarnopolskie — 560.000 zł., nowogródzkie — 465.000 zł. Pozatem na zatrudnienie pracowników umysłowych przeznaczono — 1.500.000 zł., na pomiary i plany regjonalne — 1.000.000 zł.

Z Funduszu Inwestycyjnego przyznano kredytów ogółem na sumę 20.000.000 zł., w czem na roboty drogowe 3.100.000 zł., roboty kolejowe 3.365.000 zł., elektryfikację i gazyfikację — 3.227.000 zł., na budowę linij tramwajowych 160.000 zł., wodociągów i kanalizacji 3.893.000 zł., na budowę rzeźni i hal targowych 250.000 zł., wodociągów i kanalizacji 3.893.000 zł., na budowę rzeźni i hal targow. 250.000 zł. na różne roboty 885.000 zł., na drobne budownictwo mieszkaniowe 2.565.000 zł., na wzmożenie wytwórczości t. zw. akcja wiejska 2.555.000 zł.

Pojazdy mechaniczne inwalidów zwolnione od opłat drogowych

Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 12 b. m. uchwaliła rozporządzenie, zwalniające od opłat na państwowy fundusz drogowy wózki inwalidów. Zwolnienie to obejmuje — jak to określa rozporządzenie — pojazdy mechaniczne, specjalnie przystosowane do przewożenia osób, niemogących przenosić się z miejsca na miejsce o własnych siłach i wyłącznie przez te osoby używane do tego celu.

Giełda warszawska

WARSZAWA (PAT) — GIEŁDA: Waluty: Berlin 203.—, 204.—, 202.—. Londyn 26.64 — 26.77 — 26.51. Nowy York 5.28 1/8 — 5.31 1/8 — 5.25 1/8. Nowy York Kabel 5.28 5/8 — 5.31 5/8 — 5.25 5/8. Paryż 34.91 — 35.— — 34.82. Szwajcarja 172.62 — 173.05 — 172.19

Val Giełgud 1

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

PROLOG.

WIERSZYK.

W jednym z pokojów na najwyższem piętrze Whitehall Court w Londynie siedzieli przy stole trzej mężczyźni. Przed nimi leżał duży zielony bibularz, a na bibule dziewiętnaście szczątków dokumentu, który najwidoczniej zgnieciono najprzód w ręku, a potem podarto starannie na drobne kawałeczki. Teraz złożyli je razem, tak jak do siebie pasowały, i odczytali treść. Przez mgłę dymu buchającego z fajki i dwóch cygar patrzyli w zamyśleniu na wskrzeszony dokument.

Dochodziła trzecia nad ranem i wszędzie panowała głęboka cisza, tylko przez otwarte i nie zasłonięte okno docierały dalekie pomruki grzmotów, anonsowanych przez błyskawice. Był lipiec.

Sir Wilhelm Vandeleur, ogromny, tęgi mężczyzna lat pięćdziesięciu trzech, zdjął nagle rogowy okulary i, położywszy je na stole, otarł pot z czoła.

— Nic nie rozumiem — stęknął. — Zawsze uważałem rebusy za ostatni nałóg szlachetnych umysłów. Co to może znaczyć?

Pułkownik Frank Boughton wzruszył ramionami.

— My także nic nie wiemy. Kazano nam zbadać sprawę zniknięcia pułkownika Abbotta. Ten świstek znaleziono w koszu od papierów w jego jadalni. Naturalnie zabrałem...

Urwał i popatrzył na trzeciego z obecnych, siedzącego dość daleko od stołu, z głową w cieniu. Był to człowiek w średnim wieku, o twarzy jakiejś nieokreślonej, bo ani pospolitej, ani oryginalnej, z krótką siwą bródką i niebieskiemi przenikliwemi oczami, zdradzającemi oficera marynarki. On właśnie palił fajkę, miał też właściwość wspólną zresztą wielu jego kolegom po fachu, że lubił, aby go nazywano początkową literą nazwiska C.

— Chciałem, żeby pan to zobaczył, sir Wilhelmie — zauważył C. — Nic, nie wiemy, co to znaczy, ale ostatnie cztery wiersze nie są dla nas nowe. Znaleziono je, gdy zniknął Sandwith. Murray był na tyle przekonany, że je zachował, choć mógł odrzucić jako coś bezsensownego. I oto powtórzyły się.

Sir Wilhelm skinął głową i ziewnął.

— Przepraszam, ale jestem śpiący. Czy panowie jednak nie przywiązujecie zbyt wielkiej wagi do tego niedorzecznego wierszydełka? Wiem, że tajny wywiad wchodzi człowiekowi w krew i że potem jest się skłonnym do melodramatów. Nic dziwnego, jeżeli się zważy, z czem macie nieraz do czynienia. Ale do rzeczy. Dlaczego ten papierek wydaje się panu ważny, panie C.?

Marynarz uśmiechnął się lekko.

— Wcale nie mówiłem, że wydaj mi się ważny — mruknął. — Dano mi do zrozumienia, że rząd chce wiedzieć prawdę o zniknięciu pułkownika Abbotta i zastępcy szefa lotnictwa Sandwitha.

Sir Wilhelm przyciął cygaro.

— Chce wiedzieć — potwierdził lakonicznie.

— Otóż prawda mieści się w dwóch strofach tego wierszyka. Czy mam jej dochodzić? Długoby to trwało i może pociągnęło za sobą ogromne koszta. Nasza zwykła procedura nie obejmuje takich rzeczy, ale radziłbym spróbować.

Sir Wilhelm włożył znów okulary i przechyliwszy lekko bibularz, żeby światło lampy padło na podarty papier, prze-

Wieści i obrazki z kraju

Flirt z Ondyną druskienicką

Gdy się człowiek znajdzie w jakiś słoneczny dzień w Druskienikach, gdy wykąpie grzeszne ciało i popije solankę, gdy rozejrzy się po okolicy, zwiedzi to i tamto — zaczyna go ogarniać perwersyjna żądza pisania. Dlatego też oddając się tej rozpuście, nie piszę ani „listów z podróży", ani korespondencyj rozpoczynających się stale od słów: „Druskieniki perła naszych wód"... Banał ten może flegmatycznego czytelnika doprowadzić do niewinnego ataku szału.

* * *

Sezon w pełni. Auta, jak wielkie żuki, kręcą się po ulicach i przed pensjonatami wyrzucają pakunki i kuracjuszy. Otwarto dancingi. Aż trzy. Wszystkie eleganckie i solankowe, to znaczy ceny są dostowane do miejscowych warunków klimatycznych. Jeden to kawiarnia parkowa gdzie jest nobliwie przyjemnie i reprezentacyjnie. Naturalnie jazzband. Pachnie coctailem. Jest pięknie — szczególnie wieczorami, gdy rozjarzy tysiącem różnokolorowych świateł. Wygląda wtedy ta mała kawiarenka jak młoda bajadera.

Wogóle wieczorem jest nieco egzotycznie. Szczególnie nad brzegiem Niemna. Pluszcze fala miłośnie, czasem liżnie mokrym jęzorem... przyjaciółkę — Rotniczankę, która szybko, szybko skacze po tamach.

Nic dziwnego, że i ludzie biorą przykład z rzecznych przekomarzań.

* * *

Życie w Druskienikach jest świetnie urozmaicone. Rano chodzi się do parku na muzykę i zdrowotne zabiegi. W południe jedzie się na plażę. Jedziemy, gdyż wszelkie podróże kształcą. Plaża jak plaża. Łacha piaskowa, a o tyle może być uważana jako curiosum, że jedna jej połowa należy do Polski, druga do Litwy. Zato rozmowy są budujące.

Po południu zasię zwykle człowiek wybiera się na jakieś dłuższe spacery. Okolice wspaniałe. Można się wybrać na „Panieńskie oczka", albo mniej nastrojowe odnieść wrażenia przy zwiedzaniu ośrodka S. O. M. 50 przy budowie linji kolejowej, która ma połączyć Druskieniki — stację ze Zdrojowiskiem. Można pojechać do pobliskiej Rotnicy, by się pokłonić cieniom Jana Czeczota i na jego grobie na małym cmentarzyku kościelnym odczytać z trudem, zamazany przez czas napis:

„Młodość poświęcił pracy dla nauk i cnoty,
Wiek męski przetrwał mężnie, w próbach i cierpieniu
Miłość Boga i bliźnich, treść jego istoty.
Cały ciąg życia jego — droga ku zbawieniu.
Imię jego w Ojczyźnie jest wiecznie związane
Z Adamem Mickiewiczem i Tomaszem Zanem.
Kto wiesz czem oni byli, schyl skroń przed tym głazem,
Pomyśl, westchnij i módl się za wszyst trzech razem."

A kiedy wieczorem wraca się do domu z takiej wycieczki, napróżno szuka się jakichkolwiek śladów złotowłosej Ondyny, rusałki jezior i wód Druskienickich, która podobno lubi w księżycowy wieczór wychynąć na przestwór wody, czesać srebrnym grzebieniem swe długie włosy i czarem swego spojrzenia urzekać spóźnionych przechodniów. Lecz nie wiem czy się komu udało ujrzeć rusałkę. Mnie również nie, choć mam nijakie doświadczenie w tym względzie. Mówiłem różne znane mnie jedynie sekretne zaklęcia. I nic nie pomogło. A raczej pomogło, tylko zamiast złotowłosej rusałki zjawił się żołnierz KOP. z groźną miną i odpowiednią uwagą, bym nie zakłócał spokoju pasa granicznego.

Tak się skończył mój flirt z Ondyną. **T. Jacek-Rolicki.**

Święciany

Z Legjonu Młodych. Akcja miejscowego Obwodu w kierunku wyprowadzenia życia towarzyskiego z okresu długotrwałej śpiączki spoikała się z olbrzymiem zainteresowaniem społeczeństwa. Sobótki w lokalu Komendy Obwodu zgromadziły dobrany komplet młodzieży. Świetna organizacja zabawy i prawdziwie legjonowy humor pozwoliły gościom wesoło i beztrosko spędzać czas.

— **Cyrk Gozimierskich wyjechał.** Znikł nareszcie z rynku miasta namiot cyrku Gozimierskich. Ludzie miejscowi, chronicznie chorujący na nudę stracili okazję wysłuchiwania przez długie godziny starych naiwnych kawałów pseudobłaznów i patrzenia na akrobację przestarzałych dziewic.

W Święcianach znowu jest pusto i nudno. Kino nawet dźwiękowe cierpi na spleen i straciło dawno swe niedosłyszalne ludzkiem uchem „dźwięki". **(kar)**

Zapomniane kurhany

Słonimski Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego uzyskał informacje, że obok wsi Szczara, pow. słonimskiego, jest cały rząd kurhanów, zupełnie zapomnianych i nigdzie nie zaewidencjonowanych. Mają to być kurhany z wojen szwedzkich. Sprawą tą ma zająć się z ramienia P. T. K. archeolog płk. em. Słabrowski.

Tajemnicze szczątki z przed 20 lat

W lesie, w odległości około pół kilometra od majątku Stare-Żyrowice, powiatu słonimskiego, robotnicy zatrudnieni przy kopaniu karczów, wykopali z ziemi kości ludzkie w stanie spróchniałym. Miejscowy lekarz na podstawie prowizorycznych oględzin orzekł, że odnalezione kości należą do kobiety wątłej budowy, w wieku około 26—28 lat i, że trup znajduje się w ziemi około 20 lat. Nie stwierdzono tu, by w owym czasie miało miejsce przestępstwo. Zachodzi więc przypuszczenie, że przed 20-tu laty w czasie przejazdu ewakuowanych do Rosji, została pogrzebana w tem miejscu jakaś zmarła kobieta.

Morze to— płuca narodu

RADJO

WILNO.

ŚRODA, 18-go lipca 1934 roku.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka Pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Pogadanka Wiktora Trościanki. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Muzyka rosyjska (płyty). 14.00: Wiadomości eksportowe. 14.05: List ze wsi od dzieci do Cioci Hali. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Koncert chóru Zaremby. 17.45: Recital. 18.00: „Książka i wiedza" pog. 18.15: Różne instrumenty (płyty). 18.45: „O kulturze dnia powszedniego" pog. 18.55: Program na czwartek i rozmaitości. 19.05: Przegląd litewski. 19.15: Recital. 19.40: Muzyka z płyt. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wileński komunikat sportowy. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Felieton aktualny. 20.12: Pieśni sentymentalne w wykonaniu trio. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Codzienny odcinek powieściowy. 21.12: Pieśni. 21.30: Recital fortepianowy. 22.00: Kwadrans literacki. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met.

CZWARTEK, dnia 19 lipca 1934 roku.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka Pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiadomości met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka popularna (płyty). 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci. 13.20: Koncert. 14.00: Wiadomości eksportowe. 14.05: Giełda rolnicza. 16.00: „Szalapin" — słuchowisko muzyczne. 17.00: „Messire Thadée" reportaż uroczystości Mickiewiczowskich w Paryżu. 17.15: Recital fortepianowy. 17.45: Pieśni amerykańskie. 18.00: „Jaja, produkt pożywny i tani". 18.15: Słuchowisko. 19.00: „Kwoka, herod-baba czy tylko kobieta". (O damach kresowych) felj. 19.15: Recital organowy. 19.40: Muzyka z płyt. 19.50: Wiadom. sport. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Wileńskie wiadomości kolejowe. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dzien. wiecz. 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Codzienny odcinek powieściowy. 21.12: Koncert popularny. 22.00: „Prusy Wschodnie wczoraj, dziś i jutro" felj. 22.15: Koncert życzeń (płyty). 23.00: Kom. met.

Z XII Wystawy Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. w Wilnie



Wnętrze sali Marszałka J. Piłsudskiego. Tablica Marszałka wyk. przez prof. B. Balzukiewicza. Polichromję sali wykonała Szkoła Rzemiosł i przemysłu Artystycznego Wil. Tow. Art. Plast. w/g proj. art. mal. K. Kwiatkowskiego.

Hygjenistki przyrodolecznicze

Temat hygjenistek przyrodoleczniczych w prasie poruszał w 1930 r. ś. p. dr. Cz. Hoppe, który sygnalizował o otwarciu z inicjatywy prywatnej p. dyr. Iny Kisielewskiej „Pierwszych w Polsce Kursów Przyrodoleczniczych dla pomocniczego personelu lekarskiego. Już wtedy, była podkreślana celowość kursów. Idea założenia ich, znalazła swój wyraz na Zjazdach Lekarskich i w głosach wybitnych specjalistów. Tem się zapewne tłomaczy współudział dwudziestu kilku lekarzy, którzy wykłady swe prowadzą wzorowo, z zamiłowaniem i na bardzo wysokim poziomie, z Kierownikiem Naukowym na czele.

Hygienistki otrzymują na kursach zapas wiedzy z zakresu podstawowych wiadomości medycznych i specjalizują się w działach przyrodolecznictwa: wodo-światło - lecznictwie, Roentgenie, mechanoterapji oraz djetetyce. Ćwiczenia odbywają w doskonale urządzonych szpitalach Centr. Wysz. Sam. (Ujazdowskim), im. Marszałka J. Piłsudskiego (Mokotowskim), oraz w szeregu przodujących Uzdrowisk.

Przyrodolecznictwo praktycznie biorąc, dzieli się na uzdrowiskowe i zakładowe. W pierwszem przeważają czynniki naturalne, w drugiem sztuczne, w postaci fizykalnych metod leczniczych. Fachowa opieka hygjenistek przyrodoleczniczych rozszerza się więc na te wszystkie zakłady lecznicze, gdzie są prowadzone zabiegi fizjoterapeityczne.

Zakres pracy hygjenistek jest ogromny. Na pierwszem miejscu oczywiście jest specjalna opieka nad pacjentem w czasie trwania zabiegów, oraz po zabiegach. Prowadzenie djetetycznego odżywiania jest jednym z działów specjalizacji. Organizacja pracy zakładowej należy do hygienistki, a więc wszelkie porządki, hygiena służby i t. d. Organizowanie spacerów, wycieczek, a dla dzieci gier i sportów powinno należeć do hygjenistki. Na obecne pojęcie właściwej kuracji, składa się szereg czynników: leczniczych, hygjenicznych, djetecznych, estetycznych i t. d. których całokształt stanowi o rezultacie pobytu w miejscowościach leczniczych i zakładach. Czynniki te, jak ogniwa łańcucha, są jednakowo ważne dla kuracji, o czem dawno się już przekonali zagranicą.

Jak szpitale i kliniki bez pielęgniarek, nie mogą się obchodzić, tak i fizjoterapja bez fachowych hygjenistek obywać się nie może. Wymaga tego rozwój tej gałęzi medycyny, pragną lekarze, dla których odpowiedzialna pomoc odgrywa rolę tak zwanej „prawej ręki", dopominają się kuracjusze i pacjenci.

Dnia 24 czerwca b. r. po złożeniu dyplomowych egzaminów wobec Państwowych Delegatów odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów pierwszym absolwentkom kursów.

Uruchomienie dwuletnich „Kursów Przyrodoleczniczych dla pomocniczego personelu lekarskiego" jest jeszcze jednym tryumfem polskiej myśli twórczej, nawet na forum międzynarodowem, ponieważ tego typu zakładu naukowego, brak nawet zagranicą. Jest to nowe pole pracy zawodowej o wielkiej przyszłości.

---

czytał głośno zabawnie kłótliwym tonem.

Gdzie Orły, Czarny i Biały,
Stroszą pióra w dzień i w nocy,
Gdzie wódz przedwczesnie zabity,
Wskrzesnie kiedyś w dawnej mocy;

Gdzie ołtarz jeden na drugim
Modli się do słońca wschodu,
Tam w stajni szwedzkich rumaków,
Znajdziesz Bankrutów narodów.

— Psiakrew, Boughton, przecież w tem niema najmniejszego sensu.

— Możliwe, że niema — rzekł C. — Ale możliwe, że jest.

— Nie wiem dlaczego rząd tak się tem przejmuje — sarknął sir Wilhelm. — Ja byłbym tego zdania, co jeden z wiceministrów, że ostatecznie Sandwith nie był już w czynnej służbie, a Abbott tak dobrze jak mente captus. O! wiem o ich zasługach wojennych, ale od wojny upłynęło już kilkanaście lat. Jednem słowem stare dzieje. Stare kości!

— „Wyschłe kości odwieczne" — zacytował ponuro Frank Boughton.

Sir Wilhelm, ignorując to wtrącenie, zapytał:

— Więcej mi nie powiecie?

— Mogę zakomunikować panu moje domysły, sir Wilhelmie — odparł C.

Zapadło krótkie milczenie, poczem sir Wilhelm dźwignął się z fotelu.

— Nie możemy trwonić na rozwiązywanie rebusów skarbowych pieniędzy, choćby nawet z funduszu tajnego wywiadu — rzekł — Zaniechaj pan tego C. Przepraszam, że zabrałem panu niepotrzebnie tyle czasu.

— Mnie nie — sprostował C. — Boughtonowi.

— Pułkownik nie powinien dać się ponosić wyobraźni — ciągnął sir Wilhelm, biorąc kapelusz. — Pamiętam sprawę carskiego skarbu, ale taka rzecz nie zdarza się dwa razy jednemu człowiekowi. Dobranoc panom. Złożę raport premjerowi. Dobranoc.

C. wyprowadził sir Wilhelm i wróciwszy, zastał Franka Boughtona wychylonego oknem na świeże podmuchy letniej nocy.

— Whisky, pułkowniku?

— Dziękuję.

Rozległ się syk syfonu, trzask otwieranej papiernicy i charakterystyczny odgłos zapalanej zapałki.

— Takie buty — rzekł Boughton, rzucając zapałkę do kominka.

— Fiasko — zakonkludował C.

— Widzę, że szef zawiedziony. Czy nie moglibyśmy sprobować na własną rękę?

C. potrząsnął głową.

— Nie. Teraz oni bardzo ostrożni na punkcie tajnego wywiadu. Narażę się im, i co? Będą mi robić trudności z naszą zasadniczą pracą. Boję się ryzykować.

— A gdyby tak powierzyć rzecz nieoficjalnie dobranym amatorom?

— I to mi się nie uśmiecha. Wiem, że czasami amator dokaże cudu, ale tu niema nic dostatecznie sensacyjnego dla amatora. Co innego dziesięć miljonów w złocie, a co innego podarty papierek.

— O jakich domysłach wspomniał pan sir Wilhelmowi?

— O, głupstwo! Gdybym miał coś bardzo wyraźnego, tobym mu przecież powiedział.

— Niech pan mnie powie.

C., który nigdy nie pijał alkoholu, nalał sobie wody sodowej.

— Co to byli za jedni, Sandwith i Abbott, pułkowniku? — zapytał po pauzie.

(D. c. n.)

Aktualne zagadnienie

Miesiące letnie są okresem, w którym ważą się losy teatrów, następuje angażowanie nowych sił, kompletowanie zespołów przez dyrekcję, układanie repertuarów na następny sezon i t. p. Cały świat teatralny jest podminowany, aktorzy rozsyłają i otrzymują oferty, wyjeżdżają na giełdę aktorską do Warszawy, słowem przeżywają gorączkę reorganizacji.

To podekscytowanie udziela się do pewnego stopnia i publiczności, która się losami teatrów interesuje. W sierpniu ma się po raz pierwszy zebrać nowoobrana Rada Miejska, w skład której weszli ludzie interesujący się żywo wszelkiemi sprawami i potrzebami Wilna. Niezmiernie ciekawem dla wszystkich zagadnieniem jest jak się nowa Rada Miejska ustosunkuje do naszego Teatru Muzycznego. Dla nikogo nie jest tajemnicą w jak ciężkich warunkach musiała pracować Dyrekcja i cały zespół Teatru Muzycznego w ubiegłym sezonie. Bez żadnej subwencji, zdany jedynie na własne siły, borykając się z biedą. Teatr Muzyczny utrzymał się jednak na wysokim artystycznym poziomie. Zdaniem osób kompetentnych mamy w Wilne jeden z lepszych teatrów operetkowych w Polsce.

Ani słowa, zarówno Dyrekcja jak i artyści chlubnie zdali egzamin talentów i wytrzymałości, zdobyli się na maksimum wysiłków. Nietylko nie mieli żadnego poparcia materjalnego, lecz spotykali się często z krytyką, że to i owo mogłoby być lepiej zrobione. Teraz właśnie nadszedł czas by tę krzywdę wyrównać. Poprawienie bytu artystów naszego Teatru Muzycznego leży w możliwościach nowej Rady Miejskiej. Wystaczy zapewnienie Teatrowi świadczeń w naturze, bezpłatnej elektryczności, wody i opału, oraz perjodyczne zakupywanie przez Radę Miejską przedstawień. Te świadczenia budżetu miasta zbytnio nie obciążą, artystom zapewnią normalną egzystencję, a teatrowi dadzą możność dalszego rozwoju.

Z. Kalicińska.

Ochrona przyrody nad jeziorem Świteź

Roboty nad wykończeniem twardej nawierzchni drogowej na t. zw. szlaku Mickiewiczowskim w województwie nowogródzkiem dobiegają końca. Jak wiadomo, szlak ten przechodzi m. in. obok słynnego jeziora Świteź. W związku z tem władze turystyczne zastanawiają się obecnie nad ochroną przyrody nadświteziańskiej przed mniej kulturalnymi wycieczkowiczami.

Na ostatniem posiedzeniu wojewódzkiej komisji turystycznej w Nowogródku podkreślano konieczność podzielenia terenu przy jeziorze na dwie odrębne części jedną przy schronisku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, przeznaczoną dla turystów, podróżujących indywidualnie, oraz drugą — na przeciwległym brzegu jeziora — przystosowaną do masowego ruchu wycieczkowego.

Sprawa ta zdecydowana będzie przez władze turystyczne w najbliższym czasie.

Śmierć przemytniczki

W dniu 16 bm. na odcinku strażnicy Bartele, w odległości 600 kroków od granicy około wsi Kukle, gm. olkienickiej, podczas nielegalnego przekraczania granicy z Litwy do Polski przez przemytników została zastrzelona przez patrol KOP Biekszówna Ewa, mieszkanka wsi Biekszy, gm. olkienickiej. Patrol KOP strzelał do przemytników, gdy ci na wezwanie nie zatrzymali się.

Po sprzeczce z mężem

Warcin Bielawski, mieszkaniec maj. Wilkiszki, gm. turgielskiej, doniósł policji, że w rzeczce Mereczance, koło maj. Wilkiszki Wacław Perepeczko ze wsi Michałowo znalazł zwłoki Marjanny Alenowiczowej z Wilkiszek, która dzień przedtem, po krótkiej sprzeczce wyszła z domu, mówiąc dzieciom, że idzie do krewnych we wsi Pasieki, gm. małosolecznickiej. Zwłoki Alenowiczowej zabrał jej mąż.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic. .

Napaść w lesie

Wczoraj władze policyjne w Wilnie otrzymały następującą wiadomość:

W odległości 6 kilometrów od Baranowicz, w lesie, udająca się pieszo do Wilna Leja Sołowiejczykówna napadnięta została przez nieznanego osobnika, który silnem uderzeniem w głowę zbił ją z nóg, zaś następnie wciągnął do krzaków i dopuścił się gwałtu.

Sołowiejczykówna narazie nikomu nie meldowała o wydarzeniu.

Dopiero po kilku dniach, gdy stwierdziła, że zarażona została chorobą weneryczną, złożyła o wypadku zeznanie w policji. (c).

Zabawa bronią myśliwską zakończyła się śmiercią młodej kobiety

14-letni uczeń Krzysztof Sumorok (zam. w Wilnie przy ul. Styczniowej Nr. 1) będąc na wywczasach w folwarku Konczystor w gm. mejszagolskiej, żartem zmierzył się z broni myśliwskiej do 23-letniej Janiny Jankowskiej. Nieoczekiwanie padł strzał, trafiając Jankowską w głowę. Strzał okazał się śmiertelnym. (c).

Mody letnie



Kusociński pierwszy

KOLONJO (PAT) — W międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, wobec 10.000 publiczności Kusociński bezapelacyjnie zajął pierwsze miejsce w biegu na 2 mile angielskie, osiągając doskonały czas 9 min. 0.4 se.

Zmiana w rozkładzie jazdy autobusów

kursujących do Kolonji Magistrackiej i Wołokumpji

W dnie powszednie:

Od 20 b. m. autobusy na wyżej wymienionych trasach będą kursowały według następującego rozkładu :

Odjazdy z Cerkwi do Kol. Magistrackiej i Wołokumpji o godzinie: 7.02, 7.54, 15.45, 16.20, 20.00, 21.00.

Odjazdy z Pl. Katedralnego do Kol. Magistrackiej i Wołokumpji o godz 6.50, 7.44, 15.30, 16.00, 19.45 i 20.45.

Odjazdy z Pośpieszki do Kol. Magistrackiej i Wołokumpji o godzinie: 7.02, 7.54, 15.47, 16.20 20.00 i 21.20.

Odjazdy z Wołokumpji przez Kol. Magistracką do Cerkwi o godz. 7.22 8.10, 16.00, 16.35, 20.15 i 21.20.

Odjazdy z Kol. Magistrackiej do Cerkwi o godz : 7.30, 8.20, 16.10, 16.45, 20.25, 21.30.

W piątki oprócz rozkładów zwykłych będzie dodatkowo kursować wóz od Pośpieszki do Kol. Magistrackiej i Wołokumpji. Odjazdy z Pośpieszki o godz. 19.00 20.00, 21.00. Odjazdy z Wołokumpji o godz. 19.25, 20.25 i 21.25. Odjazdy z Kol. Magistrackiej o godz. 19.35, 20.35, i 21.35.

W soboty oprócz rozkładów zwykłych będzie dodatkowo kursował wóz z Pośpieszki do Kol. Magistrackiej i Wołokumpji o godz.: 10, 11, 12, 19, 20 i 21.

Odjazdy z Wołokumpji o godz.: 10.25, 11.25 12.25, 19.25, 20.25, 21.25.

Odjazdy z Magistrackiej Kolonji o godz.: 10.35, 11.35, 12.35, 19.35, 20.35 i 21.35.

W dnie świąteczne:

Obowiązywać będzie rozkład następujący: Odjazdy z Pośpieszki o godz 10, 11, 12, 15, 16, 19, 20, 21.00.

Odjazdy z Wołokumpji przez Kol. Magistracką o godz 10.25, 11.25, 15.25, 16.25, 19.25, 20.25 i 21.25.

Odjazdy z Magistrackiej Kolonji o godzinie: 10.35, 11.35, 12.35, 15.35, 16.35, 19.35, 20.35 i 21.35.

Nadmienia się, iż w soboty i dnie świąteczne i dnie w razie złej pogody obowiązywać będzie rozkład jak w dnie powszednie

Uwaga: Czas jazdy na linji 3-ej od Cerkwi do Pośpieszki — 27 minut, a od Pl. Katedralnego do Pośpieszki — 15 min.

Na wileńskim bruku

TYGRYS NA UL. IMBARY.

Wydział śledczy Wilna poszukiwał już od kilku tygodni znanego włamywacza Gomoluka, znanego pod przezwiskiem „Tygrys". Oskarżony on był o dokonanie szeregu kradzieży mieszkaniowych z włamaniem.

Dopiero wczoraj w godzinach wieczorowych policja otrzymała informacje iż „Tygrys" odpoczywa sobie, w towarzystwie dwóch innych złodziei w ogródku przy ul. Imbary.

Po otrzymaniu tej wiadomości z wydziału śledczego niezwłocznie wydelegowano wywiadowców. Otoczyli oni ogródek ze wszystkich stron. Nagłe zjawienie się policji zaskoczyło całą trójkę. Wobec tego, że cała uwaga wywiadowców była skierowana na „Tygrysa" jednemu z jego kolegów udało się zbiec.

„Tygrys" zaś, wraz z drugim złodziejem został zatrzymany. (c).

PODRZUTEK.

Na ulicy Rybiszki, koło domu Nr. 1 Marjanna Marcinkiewiczowa znalazła podrzutka, płci żeńskiej, mającego kilka dni. Niemowlę dostarczone do II Komisarjatu PP przez Marję Ganczewską, umieszczono w szpitalu św. Jakóba, jednakże zmarło ono po kilku minutach.

ZAGINĘŁA

Tołkaczewska Zofja (Szeptyckiego 7) zameldowała, że jej krewna umysłowo chora Tołkaczewska Salomea, lat 40, wyszła w dniu 11 lipca r. b. z domu i dotychczas nie powróciła.

Kina i Filmy

„ŹLE KOCHANA"

(HELIOS)

Trzeba dużej umiejętności i jeszcze więcej pracy, aby wybrać sobie szereg charakterystycznych środowisk i odtworzyć je z taką fotograficzną wiernością, w całym ich sztafażu, manierach i charakterach ich ludzi, trybie ich życia. Kontrasty są przytem bardzo duże. „Variete", sublokatorska nora i purytański średnio mieszczański dom, przerażający w swojej sztywności. A potem znów przesuwa się szereg bardzo różnorodnych obrazów, zmontowanych z wielką konsekwencją i precyzją. Ta precyzja w opracowaniu tematu, dobraniu rekwizytów, ustawieniu dekoracyj, rozmieszczeniu rewjowych wstawek — czyni zaszczyt Charles'owi Brabin reżyserowi tego filmu. Są w tem sceny (dom teściów, odstawianie amantów córki przez mamę i t. p.), opracowane z talentem, trzeba to przyznać, nawet nie godząc się z bardzo naturalistyczną koncepcją ujęcia tej całej historji.

Jest ona trochę popsuta przez morał, przy końcu, jak to dość często się zdarza w filmach amerykańskich, co sprawia wrażenie lekkiego naciągnięcia fabularnego. Pozatem djalogów jest bezsprzecznie zadużo. Trochę błędów w napisach.

Nad program —bardzo miły dodatek „Igraszki morskie". Jest tam dość liczne, młode i wcale ładnie zbudowane towarzystwo obojga płci, wyczyniające przeróżne hece w basenie pełnym wszelakiej zwierzyny. Nie brak niczego tam. Pływają w tej wodzie świnki, psy, koty, kozy, barany, ba — nawet krokodyle, no i oczywiście ryby. Towarzystwo pływaniem robi konkurencję tym ostatnim, efektowne są zwłaszcza skoki. Wszystko razem jest bardzo aktualne. Powietrze, słońce i woda...

Pozatem doskonały rysunkowiec Iwerksa, z nieśmiertelnym „Frigo" tym razem w Bagdadzie.

„SERCE WŁÓCĘGI"

(PAN)

Jolson, słynny Al Jolson, ten który swojem „Sonny — Boy'em", zadecydował o zwycięstwie dźwiękowców, dawno, bardzo dawno nie widziany, dziś znów powraca na ekran. Chodziły nawet, kiedyś wieści, że, jakoby, zabił się. Ale teraz jest widocznie jakiś sezon wracania dawnych gwiazd. Stary Dong, Bebe Daniels, Jolson; zapowiadane są Mary Pickford i Mary Brian, obie również dawno nie widziane zwłaszcza pierwsza.

„Serce włóczęgi" jest trochę komedją muzyczną, trochę dawnym wodewilem, trochę zaś, melodramatem sentymentalnym. Mimo tego pokawałkowania, tylu różnych pierwiastków, film ten jest bardzo dobrze utrzymany w stylu, bardzo jednolity. Pomysłowy, dowcipny, obfitujący w bardzo zabawne parodje, ma doskonale dobraną obsadę i ładnie zrobioną, bardzo rytmiczną i przyjemnie melodyjną, stronę dźwiękową. Ze starych znajomych widzimy jeszcze Chestera Conchina, zabawnego człowieczka z okularami na końcu nosa i śmiesznemi wąsiskami, oraz Franka Morgana (trochę za starego amanta). W głównej postaci kobiecej występuje w całem tego słowa znaczeniu—urocza Madge Evans. Jolson nic nie stracił ani na głosie, ani na wyglądzie.

Nad program bardzo zajmujący tygodnik Fox'a. (sk).

Dochodzenie w sprawie narodowych socjalistów

Jak już donosiliśmy z pośród wszystkich aresztowanych działaczy narodowych, narodowo- radykalnych oraz narodowych - socjalistów wszyscy zostali zwolnieni za wyjątkiem czterech prowodyrów rozwiązanej partji narodowych socjalistów, przeciwko którym prowadzone było dochodzenie.

Obecnie dowiadujemy się, że dochodzenie przeciwko Rekściowi, Glińskiemu, Sperskiemu i Iwanowi ma się już ku końcowi i w najbliższym czasie akta sprawy przekazane zostaną do dyspozycji prokuratury, celem sporządzenia aktu oskarżenia. (c).



Oh! W naszem kinie uściski są wzbronione! („Razzle")

KRONIKA

Środa 18 Lipiec

Dziś: Szymona i Kamilla
Jutro: Wincentego a Paulo

Wschód słońca — godz. 3 m. 06
Zachód słońca — godz. 7 m. 43

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 17/VII — 1934 roku.

Ciśnienie 759
Temperatura średnia + 25
Temperatura najwyższa + 30
Temperatura najniższa + 16
Tendencja: bez zmian.
Wiatry półn.-wsch.
Uwagi: pogodnie.

PRZEPOWIEDNIA POGODY W g PIM:

Śląsk, wyżyna Małopolska, Podhale, i Tatry: przeważnie pochmurno ze stopniowo zanikającym deszczem. Nieco cieplej. Umiarkowane wiatry z północo-zachodu i północy.

Małopolska wschodnia i Pokucie: pochmurno z OBFITEMI DESZCZAMI. Temperatura bez większych zmian. Słabe, chwilami umiarkowane wiatry z północo - zachodu. Skłonność do burz.

Pozostałe dzielnice: pogoda słoneczna i ciepła przy słabych lub umiarkowanych wiatrach z kierunków północnych. Lekka skłonność do burz.

OSOBISTA

— **Urlop Dyrektora Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie.** Dyrektor Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie, inż. Wł. Barański rozpoczął z dniem 15 bm. miesięczny urlop wypoczynkowy. Zastępuje go p. E. Jutkiewicz.

— **Wyjazd Dyrektora Kolei.** Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie, inż. Kazimierz Falkowski, wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy na kilka dni.

Zastępstwo objął wicedyrektor inż. Stefan Mazurowski.

MIEJSKA

— **W związku z regulacją Wilji** zaszła konieczność przedłużenia kanału murowanego, wybudowanego jeszcze przed 50 laty u wylotu ul. Arsenalskiej. Kanał ten odprowadza ścieki do Wilji z ulic Uniwersyteckiej, Dominikańskiej i sasiednich.

Roboty te zostały już rozpoczęte przez magistrat przy współudziale 3 p. sap.

— **Składnica kurzu.** Mieszkańcy Antokola uskarżają się na rezkopanie ul. Tad. Kościuszki która obecnie stanowi istną składnicę kurzu. Jak zdołaliśmy się poinformować, kontynuowaniu prac stoi na przeszkodzie konieczność przeprowadzenia robót podziemnych przez elektrownię i dyrekcję poczt. Instytucje te muszą ułożyć kable podziemnej sieci elektrycznej i telefonicznej. Dyrekcja Poczt i Telegrafów roboty swoje już kończy, elektrownia zaś miejska rozpoczyna w najbliższych dniach. Potrwają, one mniej więcej tydzień. Brukowanie więc ul. Kościuszki rozpoczęte zostanie przypuszczalnie w końcu przyszłego tygodnia. Jednocześnie Zarząd miejski przystąpi do układania chodnika od strony Altarji. Chodnik przeciwległy pozostanie w tym samym stanie do jesieni, a to ze względu na drzewa, które mogą być przesadzane tylko w tym okresie. Ostateczne zakończenie prowadzonych od szeregu miesięcy prac nad regulacją tej ulicy nastąpi więc dopiero w jesieni.

GOSPODARCZA

— **Przygotowania do Targów Futrzarskich** są w całej pełni. Budują się nowe pawilony, kioski i t. p. Główny pawilon Targów Północnych został odremontowany i już w końcu bm. zwożone będą eksponaty.

Z POCZTY

— **Umundurowanie dla pocztowców.** W b. m. ma być wprowadzone umundurowanie dla pocztowców: mundur i spodnie koloru khaki, czapka kroju angielskiego, oraz wysoki kołnierz z patkami, na których umieszczone zostaną specjalne oznaki stopnia służbowego.

Noszenie umundurowania obowiązywać będzie wszystkich urzędników poczty, zarówno niższych funkcjonarjuszów, jak i wyższych urzędników.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Ankieta rzemieślnicza.** Przeprowadzona przez Bank Żydowski ankieta wśród członków rzemieślników wykazała, że na 1019 rzemieślników posiada dyplomy mistrzowskie 263, karty rzemieślnicze bez dyplomów 368, 142 rzem. nie posiada zupełnie kart rzemieślniczych, zaś 241 warsztatów rzemieślniczych zlikwidowało się całkowicie.

— **Na konferencję Żyd.** w Genewie został przez wileńską gminę wyzn. wydelegowany rab. Rubinsztejn.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** We środę 18 bm w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 160 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 20 punktualnie. Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne Klubu. Obecność wszystkich członków niezbędna.

— **Walne Zebranie** Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości. W dniu 19 lipca 1934 roku o godz. 19 w sali Centrali Związku Gdańska 1 m. 6 — odbędzie się Walne Zebranie członków Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nier. m. Wilna — dzielnicy Zarzecze.

Ogłoszenie o przetargu

Zarząd Oddziału Wilno — Poczt. Przysp. Wojsk. ogłasza nieograniczony przetarg na dzierżawę bufetu Świetlicy P. P. W. w gmachu głównej poczty przy ul. Św. Jańskiej 13. Informacyj i blankiety na ofertę otrzymać można w Sekretarjacie Oddziału, ul. Sadowa 25, piętro I telef. Dyr. O. P. i T. Nr. 31. Oferty w zapieczętowanych kopertach składać należy pod adresem Pocztowe Przysposobienie Wojskowe Zarząd Oddziału Wilno —oferta na bufet Świetlicy — do godz 10-ej, dnia 26 lipca 1934 roku, gdzie o godz. 11 nastąpi otwarcie ofert. Zarząd Oddziału zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta.

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

Ostatnie dni występów Zofji Barwińskiej i Jerzego Woskowskiego. Dziś, we środę dnia 18.VII o godz. 8.30 wiecz. arcywesoła i obfitująca w przezabawne sytuacje i niefrasobliwy humor, komedja L. Verneuil'a p. t. „Musisz się ze mną ożenić" W komedji tej kończy występy Zofja Barwińska, a Jerzy Woskowski żegna publiczność wileńską po całorocznej pracy w Teatrze Miejskim. Są to już ostatnie widowiska tej komedji, która ustępuje miejsca doskonałej farsie p. t. „Zgorszenie publiczne". Ceny zniżone.

— Jutro, w czwartek, dn. 19 b. m. o godz. 8.30 wiecz. „Musisz się ze mną ożenić".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatnie przedstawienia „Paganini" po cenach propagandowych. Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś, ukaże się po cenach propagandowych wspaniała stylowa operetka Lehara „Paganini", posiadająca nadwyraz piękną muzykę i ciekawą treść zaczerpniętą z życia wielkiego muzyka światowego. W rolach głównych J. Kulczycka, jako Księżna Lukki, oraz R. Peter, jako Paganini — tworzą niezapomniane kreacje, wywołując ogólne uznanie i zachwyt publiczności. Do całości powodzenia przyczynia się również pełna wyrazu artystycznego gra Łasowskiej, Wyrwicz-Wichrowskiego i Tatrzańskiego. Wartościowy utwór ten w najbliższych dniach schodzi z repertuaru ustępując miejsca najbliższej premjerze. Ceny propagandowe od 25 gr. Wycieczki i akademicy korzystają z ulg biletowych.

— **„Katia-tancerka" w „Lutni".** Melodyjna operetka Gilberta „Katia-tancerka" wejdzie na repertuar Teatru Muzycznego „Lutnia" w końcu bieżącego tygodnia w opracowaniu reżyserskiem K. Wyrwicz-Wichrowskiego z udziałem znakomitych artystów: J. Kulczyckiej i R. Petera.

Operetka ta wyposażona w nowe produkcje baletowe układu baletmistrza J. Ciesielskiego, otrzymała nową efektowna wystawę.

Premjera w końcu bieżącego tygodnia.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł Administracja czynna od godz. $9\frac{1}{2}$—$3\frac{1}{2}$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9\frac{1}{2}$—$3\frac{1}{2}$ i 7—9 wiecz
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis